Nr. 277. We Lwowie, Niedziela dnia 4. Grudnia 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
" miesięcznie . . . 1 " 60 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — "
kwartalnie: w państwie austrjackiem . . 6 " — "
do Prus i Rzeszy niemieckiej
" Francji
" Belgii i Szwajcarji — po 7 złr. 50 cnt.
" Włoch, Turcji i księstw Naddn.
" Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Leo Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schalleck, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kokliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc listopad:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

*

Dla prenumeratorów „Gaz. Nar." wyszedł kalendarz kieszonkowy i jest do nabycia w miejscu po 30 ct., na prowincji po 36 ct.

Lwów d. 3. grudnia.

(Senat francuski. — Plan reformatorski Gambetty. — Dilo [illegible]. — Sprawa z interpelacją Neuwirtha. — Czesi nie odstąpią od rozprawy nad interpelacją Klina. — Rząd przeciw [illegible]. — Z komisji budżetowej. — Jak wyszli na hałasach swoich Niemcy w Siedmiogrodzie.)

Jedną z głównych spraw, zawartych w znanym programie Gambetty i postawionych przez niego na porządku dziennym dyskusji publicznej, jest reforma senatu. O niej też pomówić dziś pragniemy.

Organizacja teraźniejszego senatu francuskiego datuje się z roku 1875, to jest z owego czasu, kiedy rzeczpospolita stała we Francji na tak niepewnym gruncie, iż w każdej chwili można się było obawiać restytucji bądź cesarstwa, bądź królestwa. W owej więc epoce ustanowiono, że senat będzie się składał z 300 członków, z których 75 będzie dożywotnich, a 225 będzie się wybierało na lat dziewięć, z tym jednak dodatkiem, że co trzy lata trzecia część tych 225 senatorów będzie się wylosowywało i zastępowało nowymi senatorami. Tym sposobem po dziesięciu latach odnowią się wszyscy, oprócz oczywiście tych, którzy są dożywotnimi.

Jako korporację, która ma wybierać senatorów, utworzono osobne ciało wyborcze, złożone z delegatów Rad powiatowych i okręgowych (*conseils d'arrondissements* i *conseils generaux*) jakoteż z delegatów Rad gminnych (*conseils municipaux*). Zatem co trzy lata wszystkie Rady gminne, powiatowe i okręgowe wybierają w listopadzie z pośród siebie delegatów; ci delegaci zjeżdżają się w styczniu i wybierają 75 senatorów, to jest trzecią część liczby 225. A ponieważ w grudniu r. 1875 utworzono senat, przeto pierwsza jego trzecia część odnowiła się w r. 1878, druga odnowi się w styczniu następnego roku, a trzecia dopiero za lat trzy. Dla dopełnienia [illegible] dodać jeszcze musimy, że dziś sam senat dopełnia owa liczbę 75 dożywotnich senatorów w razie, jeżeli który z nich umrze. Pierwszy raz, to jest w r. 1875, Izba deputowanych wybrała owych 75 dożywotnich senatorów.

W owym 1875 roku Izba deputowanych miała większość monarchiczną, republikanie stanowili w niej zaledwie garstkę. Więc oczywiście Izba wybrała 75 monarchistów na dożywotnich senatorów; a ponieważ w owym roku monarchiści stanowili także większość we wszystkich radach gminnych, powiatowych i obwodowych, więc przy wyborze delegatów żywioł monarchiczny odniósł zwycięstwo i Francja posłała do senatu olbrzymi zastęp rozmaitych monarchistów. Zaledwie kilkunastu umiarkowanych republikanów dostało się wyjątkowo do senatu. I gdyby owa monarchiczna Izba, która w r. 1875 wybrała [illegible] na dożywotnich senatorów, istniała dalej, między nią a senatem panowałaby gołębia zgoda.

Ale ogólne wybory do Izby w następnym zaraz roku, w r. 1876, wypadły w duchu republikańskim. Z nieznacznej garstki, republikanie wzrośli nagle do większości, liczyli 360 członków. Opanowali oczywiście Izbę i przeszkodzili zamachowi stanu, który podówczas przygotowywali monarchiści na rzecz księcia d'Aumale. Od tego też roku datuje się walka między republikańską Izbą a monarchicznym senatem, walka, która trwać oczywiście będzie aż do r. 1885, to jest do daty, aż się odnowi kompletnie wybieralna część senatu. Bo jakkolwiek w r. 1878, kiedy odnawiano 75 senatorów, republikanie zdołali wzmocnić swój zastęp w senacie, i jakkolwiek przy obecnem odnawianiu wzmocnią go także, to przecież większość stanowczą zdobędą dopiero wtedy, gdy całą wybieralną część senatu wypadnie zmienić.

Mieć w perspektywie, że jeszcze przez lat cztery toczyć się będzie walka między dwiema Izbami parlamentu; że wóz prawodawczy grzęznąć co chwila będzie w błocie wzajemnej tych dwóch Izb nienawiści; że każda ustawa odrzucana będzie przez senat [illegible]; prowadzić za kulisami rozmaite intrygi, wdawać się w kompromisa, robić ciągłe ustępstwa, okupywać drogo każdy głos senatorski; to przecież sytuacja, na którą żaden energiczny mąż stanu, kochający swój kraj, zgodzić się nie może. Nic więc dziwnego, że Gambetta na taką perspektywę przystać nie chce i pragnie natychmiast przystąpić do reformy senatu, aby posiadać w nim tę samą większość, jaką w Izbie posiada.

Dotąd jednak nie wiadomo, w czem właściwie polega pomysł tej reformy. Gambetta kryje go w tajemnicy i tyle tylko ze swego planu wyjawił, że wiemy, iż pragnie, aby do senatu zastosowano *scrutin de liste*, to jest, aby odrazu cały departament głosował [illegible]. Tym sposobem żywioł demokratyczny i republikański silniej przy wyborach występować będzie. Nadto jest jego zamiarem żądać od parlamentu, aby sprawa regulaminu wyborczego wykluczona została z konstytucji, a to w tym celu, aby nie potrzeba było zwoływać kongresu dla wprowadzenia zmian w regulaminie wyborczym. Reforma ta jest bardzo ważna, bo trzeba pamiętać, że wszelka zmiana, chociażby jednej litery w konstytucji, wymaga zwołania kongresu, a kongres znowu (to jest połączona Izba i senat) ma [illegible] prerogatywy; może zmienić konstytucję i formę rządu, mianować innego prezydenta, zachwiać cały *status quo* państwa, słowem nadwerężyć to, co jest synonimem porządku i spokoju. [illegible] każdy mąż stanu nie chce narażać Francji na te troski i obawy, jakie budzi zawsze zwołanie kongresu; a z tego też względu niema odwagi dotknąć nawet regulaminu wyborczego. Gambetta pragnie więc regulamin ten z konstytucji wykluczyć, aby go było modyfikować bez zwoływania kongresu.

*

W wiadomej, przed kilkoma dniami rozbieranej u nas sprawie, ogłasza *Dilo* list następujący:

„Do szanownego redaktora *Dila*. Artykuł, który [illegible] za stosowne ogłosić w nr. 89. *Dila* pod tytułem „Pierwsza działalność OO. zmartwychwstańców" grzeszy w wielu miejscach brakiem wiadomości i dokładnej informacji. Ja wszakże jedno tylko błędne twierdzenie chcę tu [illegible]. Uwiadomienie JE. Najprz. metropolity o upadku, zaszłym w gimnazjum ruskiem, nie wyszło od OO. zmartwychwstańców, ani w ich imieniu, lecz zostało podane przez niżej podpisanego kapłana greckokatolickiego obrządku, do zgromadzenia OO. zmartwychwstańców nie należącego. [illegible]

D. 15. (27.) listopada 1881.

Z uszanowaniem Ksiądz *L. Bobrowicz*."

Redakcja dołączyła do tego listu ogromną odpowiedź, [illegible] ks. Bobrowicza. Takiej wściekłości nie napotykaliśmy nigdy nawet w *Słowie* — widać, jaka trwoga opadła koła moskalofilskie, gdy spostrzegły, że można przecież położyć tamę zarażaniu młodzieży ruskiej [illegible] ich zasadami i celami. [illegible]

Jeżeli nie mylą wszelkie zapowiedzi, z takich „najlepszych" źródeł pochodzące, a [illegible], to Taaffe odpowie na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów na interpelację Neuwirtha (minister Dunajewski miał by zabrać głos dopiero w dyskusji nad odpowiedzią Taaffego). Z tych źródeł już nawet wiemy, co Taaffe odpowie, — wolimy jednak zaczekać na telegram, który zapewne jeszcze przed zamknięciem numeru dzisiejszego otrzymamy. Wolimy zaczekać, gdyż owe źródła już w jednej rzeczy okazały się nie najlepszemi — mianowicie doniosły, że wykonawczy komitet autonomistów postanowił poprzeć wniosek centralistów wytoczenia dyskusji, jeżeli go postawią. Tymczasem jednak komitet wykonawczy jeszcze nie powziął był podobnego postanowienia. Klub [illegible] swoją onegdajszą naradę uchwalił zachować w tajemnicy, a klub czeski dopiero wczoraj miał odbyć naradę. Mamy nadto powody domyślać się, że rząd usiłuje, z całą forsą pracuje nad tem, aby prawica rozprawy tej nie dopuściła, choćby o nią wniosła lewica.

Rząd podobno nalega także, aby nawet nad interpelacją Klina Czesi nie wytaczali rozprawy. [illegible] — Czytamy tam między innemi:

„Jakim rząd jest dla życzeń narodu czeskiego, takim też naród musi być dla życzeń rządu. [illegible]

[illegible]

W komisji budżetowej powstał p. Hausner przeciw kwocie 4000 złr. na subwencje dla szkół niemieckich w Tyrolu, gdyż zdaniem jego nie należy dawać subwencji szkołom ludowym, gdzie ludność sama nie dba o swoją narodowość. [illegible] P. Hausner wnosi tedy, aby ową pozycję przeniesiono do ekstraordynarjum. Kilku Niemców i minister Conrad poparli pozycję rządową. Wtedy jednak powstał p. Giovanelli, i zażądał wsparcia także dla takzwanej ladińskiej ludności w Tyrolu południowym (z której przeważnie złożony jest kanton Gryzoński w Szwajcarji). Minister Conrad przyrzekł, że i właściwości tego ludu powinny być zachowane. Poczem owe 4 000 złr przyjęto. A właśnie Niemcy w Tyrolu dążą do zgermanizowania Ladinów!

* * *

Najzaciętszymi wrogami Madiarów są takzwani Sasi siedmiogrodzcy. Temi czasy właśnie utworzył się w Berlinie Schulverein, który sobie wziął za cel wspieranie tych Sasów, i w dotyczącej odezwie oplwał Madiarów, jako dręczycieli plemienia niemieckiego, które jednak obroniło ich od napadów tureckich! Gburowatą tę odezwę tylko dwa centralistyczne dzienniki wiedeńskie powtórzyły — ale powtórzyły wszystkie węgierskie, zbijając ją zacięcie, a głównie to uczyniły *Pester Lloyd* i *Neues Pester Journal*. Skutki wnet się okazały.

W budżetowej komisji węgierskiej Izby posłów poduiesiono sprawę akademii prawa w Sybinie (Hermanstadt, stolica owych Sasów). Zapytano, ilu jest na niej słuchaczy — okazało się, że tylko 53. Minister wyznań Trefort oświadczył, że byłby już dawno skasował tę akademię, ale brał wzgląd na hałasy, obudzane za granicą przez Sasów; gdy jednak ten hałas nie ustaje, więc skasuje akademię. Węgrzy umieją postępować z Niemcami!

Obchód 51. rocznicy powstania listopadowego w Paryżu.

Dzieje Polski obejmują tak świetne wypadki, że ich przypomnienie byłoby radośnem, a zarazem nauczającem dla pokoleń po sobie następujących. Obchody tego rodzaju mogłyby się odbywać wtedy, gdyby kraj cieszył się niepodległością polityczną. W obecnej chwili, gdy matka-ojczyzna jest rozszarpaną, musimy rozpamiętywać usiłowania jej synów, którzy rozognieni czystą miłością ku swej rodzicielce, poświęcili wszystko, aby wydobyć ją z grobu, przyodziać w dawne szaty świetności, aby zajaśniała blaskiem swych cnót wśród wolnych ludów Europy, i przypomnieć im, że matka-Polska, chociaż martwą dłonią, dzierży niepokalany sztandar wolności, braterstwa i sprawiedliwości, a z łoża boleści nakazuje swym synom, aby pod tym sztandarem walczyli aż...

Obchody więc rocznic powstania są jakby przypomnieniem ostatniej woli, która dla dzieci musi być świętą. Emigracja corocznie rozpamiętywa bohaterskie usiłowania w celu odzyskania niepodległości, a chociaż do tego rozpamiętywania łączą się i smutne wspomnienia niepowodzeń, to bynajmniej nie zmniejsza ani praw naszych, ani obowiązków, które musimy spełnić.

Wczoraj, d. 29. listopada, obchód tego pamiętnego dnia rozpoczął się nabożeństwem w kościele według zwyczaju narodowego, aby wszystko zaczynać od Boga. Następnie zarząd czytelni polskiej wieczorem urządził obchód w wspaniałej sali, zwanej Grand Orient przy ulicy Cadet. Program obejmował dwie części: polityczną i artystyczną. Przed zdaniem sprawy z odbytego obchodu rocznicy powstania listopadowego uważam za stosowne zwrócić uwagę czytelników *Gazety* na jedną okoliczność, która będzie budującą dla mentorów takich jak *Kurjer i Dziennik Poznański*. Gdy zarząd czytelni polskiej naradzał się nad urządzeniem obchodu narodowego powstania, zjawił się młody człowiek, który dopiero co wyszedł ze szkół moskiewskich czy też niemieckich księstwa Poznańskiego, i nalegał, aby mu dozwolono zabrać głos w czasie obchodu. Zapytany przez p. Plucińskiego, przewodniczącego, o treść i cel mowy, nie chciał jasno się wytłumaczyć. Wtedy p. Ad. Reiff odezwał się: Po co tu robić tajemnicę, zapewne tu chodzi o wyłożenie teorji socjalnej. Gdy ów młody człowiek nie zaprzeczył postawionej jasno kwestji, wtedy przewodniczący oznajmił, że ani Polska, któregobądź zaboru, ani emigracja nie uznają żadnej teorji socjalnej, przeciwnej moralności i sprawiedliwości, oraz podstawom społecznym, urządzonym prawami historycznemi i mądrością bożą. Była wprawdzie sprawa włościańska, ale tę ostatnie powstanie wywołało i rozstrzygnęło. Odtąd Polacy mają jeden cel: pracować, uczyć się, rozwijać wszystkie siły żywotne narodu, które kiedyś posłużą do ostatecznej walki.

Przystąpmy teraz do sprawozdania z odbytego obchodu.

Na wzniesionem miejscu, przyozdobionem w herby i chorągwie narodowe zajął miejsce p. Wincenty Mazurkiewicz, jako przewodniczący; jestto bardzo sympatyczna postać, weteran 1830 r., członek sławnej centralizacji demokratycznej, zawsze wierny sztandarowi narodowemu. W przemówieniu podjął strony dodatnie trzech dzielnic Polski, wykazał, że chociaż w trudnych okolicznościach, naród polski energicznie rozwija swe siły. Wspomniał, że w Galicji znaczna część żydów zaczyna pojmować swe obowiązki względem kraju. O czem my pozwalamy sobie wątpić. W pośród tak ogólnych krzątań się około rozwoju narodowości, zjawiają się jednak działania przeciwne, a do tych zalicza świętojurców, będących na żołdzie moskiewskim, i tych, co przestali być (Polakami, zapewne socjaliści), i pragnęliby doprowadzić ludzi do stanu zwierzęcego. Zgromił tego rodzaju dążności z całą powagą i oburzeniem.

Po przemowie przewodniczącego zabrał głos p. Zygmunt Miłkowski (Jeż) znany publiczności polskiej ze swych prac literackich i czynnego udziału w powstaniu 1863 r. Mowca zwrócił najpierw uwagę, że kierunek i okoliczności polityczne od 1830 r. znacznie się zmieniły; gdyby tego nie było, musielibyśmy ustawicznie powtarzać to samo. W pośród tych ogólnych zmian, dwie rzeczy pozostają nietknięte: prawo do bytu i prawo . . . . Na stwierdzenie pierwszego czerpie dowody w samej istocie narodu, który nie może się przemienić w inny, musi pozostać tem czem był i jest. Prawo . . . . wywodzi mowca, że ono się rozpoczyna z chwilą, gdy powstała pierwsza rodzina polska i zmuszona była bronić swej własności w zasiekach leśnych, rzuca pogląd na różne insurekcje, jakie miały miejsce, i wykazuje, że powstanie z 1830 r. nosi na sobie cechę narodowego, bo wszystkie stany w niem przyjęły udział z wyjątkiem króla, którego jako najezdzcę przedstawiciele narodu detronizowali. Wskazał na różne dążenia, jakie się od upadku powstania objawiły, jedne, aby się z rezygnacją poddać losowi, a drugie, chcące budować złote mosty zgody. Do tej ostatniej kategorji ja z mej strony zaliczam dziennikarstwo poznańskie, które małpując Czechów, radeby za byle co zrzec się najświętszych praw narodu. Kto czyta uważnie *Dzien. Pozn.*, ten dostrzeże łatwo tego rodzaju dążność. Po tem zboczeniu powróćmy do naszego mowcy, któremu pozwoliliśmy sobie uczynić nasze uwagi. Najpierw komu wiele dano, od tego wiele się wymaga, kto ma tak piękną kartę w piśmiennictwie polskiem, tak że jego powieści i w francuskim języku znalazły powszechne uznanie, ten przemawiając do licznie zebranej publiczności, powinienby swą improwizację dobrze obmyśleć i przygotować, a wygłosić ją śmiało i bez wahania. Chwila tak uroczysta wymaga głębokiego rozmyślenia przedmiotu, i dlatego też działania owych ludzi rezygnacji i poddania się losowi oraz budowniczych złotych mostów były słabo podjęte i z pewną nieśmiałością, gdy rzeczywiście tę kartę grabarzy Polski, tych targowiczan, co po złotych mostach od r. 1792 ciągną nas ustawicznie do caratu. Zapominają, że te mosty są zbudowane z kości naszych ojców, ozłocone łzami naszych matek i sióstr, że o nie rozbijały się jęki męczenników. Takie mosty wraz z ich budowniczymi powinny się zapaść, zniknąć w otchłani, której nigdy stopa Polaka nie powinna przekroczyć. Morze krwi i łez otchłań, przepaść bezdenna dzieli nas, raz na zawsze. Dla nas Polaków nie ma innej alternatywy, jak ta: spodlenie i hańba, albo cierpliwość, praca i wytrwałość aż do skutecznego i ostatecznego zwycięztwa. Pogarda i ohyda dla zdrajców i tchórzów, a cześć i uwielbienie potomności dla wiernych synów ojczyzny. Pobłażliwość, gdzie idzie o los ojczyzny, miejsca mieć nie może, bo uzuchwala występek i zdradę.

Po przemówieniu p. Z. Miłkowskiego zabrał głos niezaproszony Francuz p. Bariot. Oświadczył, że nie jest mowcą, dlatego przeczytał tylko ustęp z dziennika radykalnego *La Verité*, gdzie jest opisane, że tenże pan udał się do ambasady moskiewskiej, prosząc, aby wyjednała u cara ułaskawienie Berezowskiego. Otrzymał kategoryczną odmowę i zawołał, że z tyranami nie ma porozumienia. W końcu zawołał: do następnego razu! Tego rodzaju wystąpienie spowodowało, że prezydujący oświadczył: Jakkolwiek wysoko cenimy sympatje szlachetnego narodu francuzkiego, jednak stanowczo protestujemy przeciw tego rodzaju wystąpieniom; jak my, tak naród polski odpycha wszelkie polityczne morderstwa; cała historja polska jest tego dowodem. Oświadczenie to przyjęto ogólnemi i rzęsistemi oklaskami.

Następnie zabrał głos p. A. Pluciński. Skreślił ogólny obraz różnych narodowości, jak Czarnogóry, Serbii, które po kilkuwiekowej niewoli, niewypowiedzianem poświęceniem i bohaterstwy dobiły się niepodległości, dając wzór uciśnionym narodom, aby nie traciły odwagi i nadziei. Wykazał historycznie zaszłe zmiany w Europie z ostatnich lat, jakie one wywarły wpływ na naszą ojczyznę; chociaż wzmogły butę krzyżacko-niemiecką, jednak przyniosły ulgę narodowości polskiej pod berłem Habsburgów, osłabiły carat, który dziś stoi nad przepaścią. W końcu mowca dodał kilka słów zachęty do pracy i wytrwałości pod sztandarem narodowym. Szkoda, że przewodniczący nie wyciągnął z przemówień treści w kształcie rezolucyj patrjotycznych, które mogłyby być poddane głosowaniu obecnych, tem bardziej, że nadesłany adres od patrjotów z Brukselli oznajmia, iż przyjmuje wszystkie uchwały patrjotów paryskich.

Druga część obchodu była artystyczna. Na fortepianie grały panny Marja i Klara Janoszewskie, znane ze swej biegłości. Na skrzypcach p. Mezzachoni. Przyjęły udział w śpiewie panna Michalina Pietruszewska i pani Katarzyna Popławska. Towarzystwo filharmoniczne wykonało kan-

---

8

Z ŻYCIA POETY.

(Sebastjan Klonowicz.)

Szkic powieściowy na tle historycznem

Napisał

WŁADYSŁAW K. ZIELIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

— A ty? — czy zgadzasz się na to?

— Ja? nigdy, jam raz już oddała ci mą rękę i serce — do ciebie więc należę — albo zamknę się w klasztorze!

— Nie sądzę, ażeby aż do tego przyjść miało, — odparł Lwowczyk, — tembardziej, że w twej matce poparcie znajdziemy.

— Wątpię, boć przecież mówiłem ci — rzekła Zuzanna, — że matka chce mnie wydać za Śladkowskiego.

— E! śmieję się z tego, — zawołał Lwowczyk, — jestem niemal pewien, że Śladkowski nie będzie nam przeszkadzał, mam ja na niego sposób, że odstąpi od powziętego zamiaru.

— Daj to Boże! — rzekła Zuzanna, — lecz tu zachodzi pewna okoliczność która trudną, a nawet niepodobną będzie do zwalczenia. Tyś biedny — nie masz nic — a matka pragnie zięcia bogatego — ty wiesz jak matka lubi pieniądze!

— Prawda, żem dziś ubogi, — odparł Lwowczyk — lecz kto wie, czy jutro jeszcze nim będę!

— A zkądże ta nadzieja?

— Nie! to pewność, — rzekł Lwowczyk, — bo odbiorę tylko to co mi się po moich dziadach należy!

— Jakto? — zawołała Zuzanna, nierozumiem, czyżbyś zasiągnął jaką wiadomość o skarbach które miały być kiedyś w rękach ojców twoich?

— Dziś, nic ci więcej nadto powiedzieć nie mogę. — odparł Lwowczyk, — jak tylko, że trafiłem na ślad, iż skarby które pradziadek nas posiadał, dotąd jeszcze spoczywają nietknięte, i że wydobywszy je z ukrycia, odrazu stanę się bogatym — a wtedy i matka twa przyjmie mnie za zięcia!

— O! boję się — mówiła Zuzanna, — aby z odnalezieniem tych skarbów — nie spadło na ciebie jakie nieszczęście, — wiem że Mrzygłod twój opiekun, opierać się będzie zamiarom twoim, a zresztą dowiedziawszy się o skarbach, gotów jeszcze przywłaszczyć je sobie jak to zrobił ze spuścizną po ojcach twoich.

— Nie! tego nieuczyni! — rzekł Lwowczyk — dom mógł mi zabrać — byłem dzieckiem — gdy rodzic odumarli, wziął mnie więc na wychowanie, był jedynym moim opiekunem, i Bóg jedynie wie, jak mieniem mojem gospodarował! Ująć się za sobą nie mogłem, a dziś już za późno, bo z tego mienia nic nie pozostało, a zresztą on bogaty a ja biedny, prawować się z nim nie mogę, tem bardziej że jest bratem zmarłej matki mojej — otóż więc za to co było i co zrobił, Bóg niech będzie sędzią jego! Dziś wcale jest rzecz inna, jam już wyszedł z pod jego opieki — tego co mieć będę i mieć mogę zagarnąć niepodobna. — Lecz dajmy temu pokój, kochanko droga, bądź spokojną i ufaj mnie, a Bóg łaskaw wesprze nas swą pomocą!

— O tak! — zawołała Zuzanna — w Bogu tylko nasza nadzieja!

— Teraz odchodzę — rzekł Lwowczyk, — nie chcę aby mnie tu z tobą spotkano, lecz jutro przyjdę wieczorem, gdy na *Ave* przedzwonią, czekaj mnie więc na krużganku. — Jutro wszystko ci powiem i padnę na kolana przed twoją matką prosząc by mi ciebie dała!

— Bóg z tobą! — zawołała Zuzanna podając rękę Lwowczykowi, którą z serdecznem uczuciem ucałował, patrząc wzrokiem pełnym miłości na zapłonioną dzieweczkę — Bóg z tobą! jutro czekać będę przybycia twego — i modlić się będę do św. Duskiej Marji aby dopomogła twoim zamiarom!

Lwowczyk niebawem opuścił izbę, pozostawiając Zuzannę zagłębioną w zadumie.

IV.

Na Grodzkiej ulicy, minąwszy gmach kapitulny i farę, która z po za cmentarnego muru ciekawie wyglądała, tuż zaraz wznosiła się wązka dwupiętrowa kamienica, z wybitną cechą starożytności *). Od lat wielu właścicielami tej kamienicy byli mieszczanie lubelscy, których przodkowie przybywszy ze Lwowa tu osiedli i Lwowczykami nazwani zostali. W chwili rozpoczęcia naszego opowiadania, kamienica o której mowa od lat kilku przeszła na własność Leonarda Mrzygłoda wójta lubelskiego, który ją nabył jako opiekun małoletniego Mikołaja Lwowczyka, zostawiając mu w dożywocie prawo zamieszkiwania w małej izdebce położonej na tyłach domu. Leonard Mrzygłod, sławetny wójt lubelski, którego usposobienie mieliśmy sposobność już poznać, po śmierci rodziców Mikołaja, jako brat rodzony jego matki, objął opiekę nad małym chłopięciem, a że pozostałe mienie nie było wielkie, i Mrzygłod nie szczędził funduszów na wykształcenie siostrzeńca w zawodzie złotniczym, przeto przy zręcznie prowadzonych rachunkach, pokazało się z chwilą zdania opieki, że na pokrycie zaciągnionych długów, fundusz ze sprzedanej kamieniczki ledwie wystarczył. Nabył ją też Mrzygłod jako po siostrze. A tak Lwowczyk pozbawiony majątku, musiał się zgodzić na przyjęcie lichego mieszkania, które mu wójt wspaniałomyślnie ofiarował. — Starzy sąsiedzi i przyjaciele dawno już zmarłego ojca Mikołaja, kiwali głowami na to wszystko, wypytując młodzieńca mimochodem, czy nigdy nic nie słyszał o skarbach jakie pradziadek jego miał posiadać, i przed swą śmiercią ukrył?

Mikołaj wprawdzie przypomniał sobie, że rodzice jego nieraz o tych rzekomych skarbach mawiali, lecz nie pamiętał czy wiedzieli o tem, gdzieby się one znajdowały, przypominał sobie również, że i Mrzygłod nabywszy dom na własność, jak gdyby szukając czegoś od piwnic do strychu, bardzo skrzętnie badał go, a nawet w niektórych miejscach pod pozorem naprawy, mury łamać kazał. Nie dziw więc, że przepatrując papiery Wiśliczki i znalazłszy dokument pisany i podpisany przez pradziada, skapliwie schował i postanowił treść jego dokładnie zbadać, przeczuwając, że dokument ten tajemnicę wyjaśni.

Kamieniczka należąca niegdyś do Lwowczyków, przypierająca do kamienicy kapitulnej, zamieszkiwanej przez wikarych i mansjonarzy kolegiaty św. Michała, tyłami swemi wychodziła na stok góry, u podnóża której od bramy zwanej Smierdzącą, po za kościołem i klasztorem OO. dominikanów, aż do bramy Grodzkiej, ciągnął się mur miejski wraz z wałem. Między kamieniczką a owym murem na stromej pochyłości góry, znajdował się maleńki ogródek zarośnięty krzakami i kilkoma staremi gruszami. Część kamieniczki wychodzącej na ogródek, przedstawiała się malowniczo, wychylając latem swe szare mury z pośród zieleni, którą dziś zastępowały grube warstwy śniegu. Na dole tuż nad urwiskiem, widniały fundamenta silnie zbudowane, po nad któremi mieściło się małe wązkie okienko zaopatrzone w grube żelazne kraty i okrągłe szybki osadzone w ołowiu, to okienko oświetlało izdebkę zajmowaną przez Mikołaja. Wyżej po nad tem zwieszał się kamienny ganek, na którym wybitne były ślady zniszczenia, jakie niejednokrotnie nieprzyjacielskie pociski zrządzały tutaj. Z tego ganku prowadziły schody również kamienne na wał miejski, zkąd wązkiemi drzwiczkami silnie okutemi wchodziło się do izdebki Mikołaja. Drugie zaś drzwi z ganku szły na korytarz sklepiony, zkąd prowadziły schody na wyższe piętra, przeszedłszy zaś mały przedsionek, po kilku w dół prowadzących schodach, wyjść było można na ulicę Grodzką. — Kamieniczka, o której mowa, miała pozór bardzo odległych wieków, i jak głosiła miejscowa tradycja, była wzniesioną w parę lat po ukończeniu budowy kościoła św. Michała, należąc pierwotnie do Dojzwonów, rodowych mieszczan lubelskich, z których rodziny pochodziła prababka Mikołaja.

(C. d. n.)

*) Dziś istniejąca pod n. 168 i należąca do A. Rajnera.

tatę Gasztowta „Polska nasza żyje w nas", muzyka p. Pilińskiego. W końcu „Jeszcze Polska nie zginęła"

Paryż d. 30. listopada.

Zaklikowiak.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 2. grudnia.

(*E*) Szczegóły o nowo powstającym dzienniku w Krakowie niedokładnie są przez was podane. Gdyby to istotnie *Gazeta Krakowska* miała się zamienić na owe pismo codzienne, byłbym wyraźnie zaznaczył to w mojej korespondencji. Istnieć ona będzie nadal, a nowo powstający dziennik wychodzić ma niezawiśle od niej. Z czasem i ona zamieni się w pismo codzienne, wszak do tego zmierza. Założyciele nowego pisma chcieli ją nabyć na własność, ale rokowania w tej mierze podjęte nie doprowadziły do żadnego rezultatu: strony nie mogły się zgodzić ani na cenę kupna, ani na program dziennika.

Podany przez was skład personalny redakcji nowego pisma jest prawdziwy, ale niedokładny, — nie wszystkie tam wyliczono osobistości. A że lista ich nie jest prawdopodobnie zamkniętą, bo dyskusja nad programem nie została jeszcze wyczerpaną, przeto może przedwczesną byłoby rzeczą stanowcze pod tym względem dawać zapewnienia. Tożsamo daloby się powiedzieć o nazwie dziennika, której nie komunikuję, mimo że jest już na ustach wielu; nie zbyt fortunnie wydaje się być obmyślaną, aby mniemać że zostanie stanowczo i ostatecznie przyjętą. Nowy dziennik tak samo pragnie być organem postępowym jak *Gazeta Krakowska*, ale powtarzam raz jeszcze, że program jest dopiero w dyskusji, a redakcja — w stadjum organizowania swych sił. Jakikolwiek jednak będzie wynik prac przygotowawczych, wgląd na przyszłe powodzenie lub niepowodzenie nowego pisma w Krakowie, jak jest przedmiotem pogadanek szerszej publiczności, tak też musi żywo zajmować założycieli pisma.

A kwestja ta, pomijając już sam program, musi tu być nadto zawisłą najpierw od funduszów, jakiemi rozrządza wydawnictwo, następnie od składu personalnego redakcji, a nareszcie od tego, czy dziennik dążyć będzie do zapanowania nad wszystkiemi frakcjami obozu postępowego (a więc jakie zajmie stanowisko wobec *Gazety Krakowskiej*), czy też się oprze na jednej lub na kilku z nich. Mówiąc to, nie mam na myśli przesądzania przyszłości ani nowego dziennika, ani *Gazety Krak.* na wypadek wybrania tej lub owej drogi, lecz chcę tylko zaznaczyć, że każdy wybór może być dobrym, jeśli odpowiednio do niego użytą zostanie reszta czynników powyżej zaznaczonych.

Rozpisałem się trochę obszerniej o tym przedmiocie, bo zasługuje on na uwagę nie tylko ze względu na zadanie i stanowisko dziennikarstwa w kraju naszym, ale i na te próby i usiłowania, które podejmowano dawniej i w zeszłym roku w celu stworzenia i utrzymania organu dziennikarskiego w Krakowie. Wobec istnienia *Gazety Krak.* sprawa nowego tu dziennika staje się i ważniejszą, i ciekawszą.

Skok od dziennikarstwa do profesora Łepkowskiego nie będzie zbyt trudnym, bo szanowny konserwator zabytków p r z e d h i s t o r y c z n y c h w Krakowskiem, postawiwszy sprawę godeł h i s t o r y c z n y c h wieży ratuszowej przed plenum Rady miejskiej i spodowawszy takową do poświęcenia onej sprawie jak i swojej osobie dwóch z rzędu posiedzeń, tem samem stał się przedmiotem dyskusji dziennikarskich. Powiedziałem: „dwóch z rzędu posiedzeń", bo i na wczorajszem ta sprawa była omawianą, a to z powodu sprawozdania *Czasu* i protokołu prezydjalnego z poprzedniego posiedzenia. Dr. Zoll i dr. Bochenek zaznaczając, iż w skutek niedokładnego sprawozdania *Czasu* dr. Łepkowski czuje się pokrzywdzonym, przypominali iż dr. Machalski wyraził był tylko życzenie, aby prezydent — w duchu poczynionych wyjaśnień o przecenianiu przez konserwatora stanowiska jego — dał temuż stanowczą na piśmie odpowiedź. Tego życzenia Rada ani odrzuciła ani potwierdziła, a więc nie było ani przedmiotem jej uchwały. Dr. Majer wyjaśnił, iż *Czas* nie jest urzędowym organem Rady i magistratu, a przez sekretarza odczytany protokół Rady, który sam jeden ma tylko cechę urzędową, jest bardzo przedmiotowo ułożony. Prezydent przy tej sposobności przypomniał zachowanie się wyższych władz względem Rady i prezydenta podczas odbudowy Sukiennic. Wówczas ministerstwo oświaty nie żądało, lecz prosiło uprzejmie prezydenta dr. Zyblikiewicza o zakomunikowanie planów odbudowy gmachu Kazimierzowego, a kiedy uwagi nad nim poczynione przez komisję archeologiczną, złożoną z pierwszych powag naukowych w Austrji, nie podobały się w Krakowie, nie uwzględniono takowych.

Po wykonaniu tych wszystkich wyjaśnień, Rada przeszła wczoraj do właściwego porządku dziennego, przy czem prezydent zawiadomił o nadeszłej już odpowiedzi ministerstwa skarbu w sprawie dzierżawy akcyzy miejskiej. Jak już dawniej donosiłem, ministerstwo skarbu zamierzało podwyższyć dzierżawę tę o 10 tysięcy złr. rocznie, czyli o 30.000 na dalsze triennium. W skutek zabiegów i starań prezydenta w Wiedniu, zniżono teraz tę opłatę na 5 tysięcy, czyli do 15.000 zł. na przeciąg lat trzech. Poprzestający dziś na zaznaczeniu tego faktu, uwagi nad nim jak również nad potrzebą częstszego publikowania urzędowych sprawozdań magistratu, poczynię w jednym z następnych listów.

W sprawie karczem.

II.

Są publicyści, którzy protestując przeciw wszelkim ograniczeniom w ustawie o wzbronieniu pijaństwa, zalecają inny środek radykalny.

Tym środkiem ma być oświata ludu. I panowie ci, ufni w głębokość swych poglądów społecznych, są przekonani, że zrobili nowe jakieś odkrycie, że o środku, zaleconym przez nich, dotychczas nikt nie słyszał i nie myślał.

Oświata! gdybyż ona mogła być tym plastrem cudownym do rychłego zagojenia rozmaitych ran społecznych!

Niestety, raz się zaognają, a oświata takim plastrem cudownym być nie może.

Oświecać lud, a pijaństwo ustanie. Zgoda, lecz niechże ci panowie wojujący sympatycznemi frazesami, wskażą bliżej możliwe drogi tej oświaty ludowej, niech powiedzą, jakie to środki są w mocy społeczeństwa, i w jaki sposób można ich używać z niezawodnym skutkiem.

Jeżeli przeciwnicy ograniczeń w szynkarstwie nie dadzą odpowiedzi na te proste pytania, to mogą ściągnąć słuszny zarzut, że bronią jednej kasty, zamożnej w milionach, które nim dorobią się swych „środków oświaty", mogą tymczasem pod maską spekulacji nie przebierać w środkach, ginąć marnie.

Dla nas przynajmniej kwestja oświaty ludu wobec sprawy pijaństwa i szynkarstwa jasno się przedstawia.

Inicjatywa społeczeństwa w sprawie oświaty takiej, jakiej lud nasz potrzebuje, przy największym nawet wysiłku może być bardzo problematyczną i ograniczoną, gdy tymczasem inicjatywa szynkarzy żydów w rozpajaniu i demoralizacji mas nieoświeconych, nie ma dziś żadnej tamy.

Czy więc, pytamy, ci panowie, którzy... lękają się ograniczeń, są pewni, że oświata, jakąbyśmy ludowi dawać mogli, będzie w stanie dogonić i powstrzymać ów rozkład moralny, jaki szerzy dzisiejsza kasta szynkarzy?

Nam się zdaje, że szanse są tutaj nierówne. Dla rozpowszechnienia oświaty potrzeba, przy naszych zwłaszcza warunkach, wyszukiwać i dobierać środków, podczas gdy dla szynkarza-żyda, jak już wykazaliśmy w artykule poprzednim, każdy środek jest dobrym.

Szynkarz-żyd ma tysiące sposobów, przy pomocy których niewidomego włościanina oplata w sieć pajęczą i zabiera mu wszystko, mając ku temu wszelkie drogi otwarte; dla szerzenia oświaty możemy mieć zaledwie kilka, wszakże nie zawsze pożądanych.

Rozprawiajmy więc dalej o oświecie ludu, a tymczasem szynki i karczmy dzisiejsze niech robią swoje. Niech służą dalej za kryjówki złodziejskie, niech lud dochodzi do coraz większego upodlenia, bo obrońcy plemienia semickiego wyłożyli nam jasno, że to lud musi (!) dojść do lepszej doli.

Zdaje nam się jednak, że ci panowie co wołają „precz z ograniczeniami", każą nam czekać na oświatę, biorą na siebie ciężką odpowiedzialność wobec przyszłości.

Doprawdy, w tych rozprawach o oświecie, mającej kiedyś tam rozmiażdżyć wpływ szynków, niewiadomo co podziwiać więcej? Czy szczególną naiwność dla „wybranego plemienia", rozciągającą się aż do najstraszniejszego gatunku operatorów ludowych, czy naiwność nieznajomości stosunków, czy wreszcie doktrynerję pozującą na... „głębokie poglądy".

Projekta, wielkie zamiary na odległe mety, obliczanie na sprzyjające okoliczności, tyle już wyrządziły nam złego, że moglibyśmy nareszcie rozstać się z niemi, chwytając raczej każdą sposobność polepszenia naszych stosunków.

Wobec tych tysiącznych faktów, jakie biją w oczy, wobec przerażającego upadku moralności, w jakim od lat kilkunastu rozwija się w kraju naszym szynkarstwo, ograniczenia w ustawie są konieczne, ale one jedne mogą masy, jakie dziś rozpojono, tylko zabezpieczyć i uratować ich przyszłość.

Odsunąć żydów od arendy i szynków, oto co w tej sprawie, omawianej z najrozmaitszych punktów, najpilniejszem jest do zrobienia.

Wszystkie inne środki, jak rzucone przez ziarno, należy przedewszystkiem oczyścić grunt z zielska, któreby ziarno to zagłuszało.

Wobec tej zgnilizny, jaką szerzą dzisiejsze szynki żydowskie, wszelki dostęp dla jakichś pierwiastków szlachetniejszych, jest praktycznie niemożliwym. Marzyć o oświacie mas, przy dzisiejszym wpływie szynkarstwa, mogą tylko ci, którzy ani ludzi ani jego życia nie znają.

Jedna szkółka w miasteczku nie jest w stanie zrobić więcej dla oświaty, aniżeli zrobić mogą dla.. zepsucia dwadzieścia lub trzydzieści szynków żydowskich.

Wszędzie zresztą należy uznać za prawdę, że oświatę musi poprzedzać dobrobyt, a przy dzisiejszej organizacji szynków, lud nasz może się dorobić tak, jak się już niestety dorobił lud galicyjski.

Odsunięcie od szynkarstwa cisnącej się tutaj falangi spekulantów, dałoby dopiero wstęp do oddziaływania zapomocą oświaty.

Rzeczpospolita Babińska.

Najnowszy obraz J. Matejki.

Prawie we wszystkich kreacjach Matejki panuje tragiczny żywioł. W okół niego wiruje cały zastęp naszych praojców, powołanych do życia potęgą ducha genialnego artysty. Granie na duszy narodu namiętną, porywającą i wzniosłą melodją — to główna cecha krakowskiego mistrza.

Nieraz jednak Matejko, wydobywając z pod mogił postacie z piorunami w dłoni, rzucając na płótno epizody tak krwawiące nam serca jak „Rejtan", lub tak pełne grozy jak „Grunwald", — nastraja się nagle na całkiem spokojną, jasną i cichą nutę. Wówczas to z pod jego pędzla powstaje taka „Unia", „Barbara", „Wernyhora" itd.

Ostry kontrast w twórczości naszego mistrza stanowi ostatni jego obraz: „Rzeczpospolita Babińska". Tu Matejko zapomniał na chwilę o szczęku zbroic i buzdyganów, — odwrócił się również od posępnych duchów przeszłości, a począł się śmiać — śmiać na całe gardło!... Spójrzmy na obraz:

Jesteśmy w sadzie Babina. Pod rozłożystą jabłonią, z lewej strony, na bogatem krześle zasiadł Mikołaj Dzierzgowski, arcybiskup poznański. Jego Eminencja przyklaskuje p. St. Pszonce, który odczytuje jakąś pewnie wielce humorystyczną nominację dla księcia kościoła. Głowę też imci pana Stanisława w znak zasług koronuje jeden z otaczającej go szlachty wielkim a niezdarnym wieńcem ze słoneczników!... Tuż obok stoi nieodstępny jego towarzysz i przyjaciel p. Andrzej Trzecieski, z poważnym ukłonem podający pióro arcybiskupowi dla zapisania się w akta przesławnej Rzeczypospolitej.

Poza krzesłem Jego Eminencji, na czele z pokaźną panią Pszonkową mieści się liczne grono niewiast starszych, młodszych i podlotków, równie rozweselonych jak panowie i dwóch mnichów którzy już nie mogą dać sobie rady ze śmiechem... W dali widać pasiekę, ale i okazały dwór z wysmukłą wieżycą.

Poniżej, leżąc niedbale na murawie, Jan Kochanowski gra w szachy z Marcinem Bielskim, obok nich siedzi Bartosz Paprocki, — cokolwiek zaś wyżej Bekwarek — lutnista królewski, trąca w struny mandoliny, również jak Petrycy, Bielski i Paprocki wpatrzony w Pszonkę.

Na równoległej niemal linii z Bielskim, małe dziewczątko przegląda na ziemi jakąś księgę, a trochę starszy od niej jasnowłosy chłopiec zamyśla swym drewnianym mieczem atakować rosłego legawca.

Środek obrazu zajmuje stół z olbrzymią księgą aktów babińskich, w około której zgromadzili się dostojnicy wesołej Rzeczypospolitej. Masz tu więc Piotra Firleja, kasztelana lubelskiego, masz i Myszkowskiego, masz wreszcie doktora Montana, Mikołaja Reja i Kaszowskiego sędziego. Wszyscy oni zwróceni są ku arcybiskupowi, jeden tylko p. Rej ironicznie jakoś spogląda na siedzącego tuż obok z nadobną swą małżonką, panią Magdaleną, księdza St. Orzechowskiego, — a może też p. Mikołaj drwi zeń złośliwie, jak to było w jego zwyczaju.

Dobrze również naigrawa się z tej czułej pary słynny błazen Gąska, na którego śmierć, aby raz przyszedł do rozumu, daremnie — jak mówi Jan z Czarnolesia — czekała przeszło 80 lat. Zawiesił się on na jabłoni, niby w Raju — wąż kusiciel, i rzuca pani Orzechowskiej zerwane z drzewa jabłko

Za Rejem mamy grupę złożoną z pijących toasty. Na samym przedzie z puharem w ręku, stoi dziarski Mikołaj Oleśnicki, dalej: Lupa Podlodowski i p. Ślasa, znany w całej Rplitej z olbrzymiego nosa.

Prawą stronę obrazu wypełnia nakoniec beczka z winem, przy niej wieśniak, kilku służących, jakiś myśliwy, pies ogryzający kości i t. p. W głębi — szlachta z samopałów strzela do celu, część zaś jej zasypia snem błogosławionym pod cienistemi krzewami.

Weźmy teraz do ręki skalpel krytyczny. Rzecz to wcale niemiła, ale konieczna. Na szczęście wiele zarzutów „Rzeczypospolitej" postawić nie można. Całość tryska niezrównanem życiem, werwą i świetnością charakterystyki; wszystko tu żyje, rusza się, śmieje się do rozpuku i hałasuje — wszędzie tu prawda schwycona na gorącym uczynku. Cała ta szlachta baraszkująca na murawie sadu babińskiego — to rząd postaci silnych, zamaszystych, scharakteryzowanych tak, jak tylko umie jeden Matejko.

Nie podoba nam się jednak konwencjonalny ruch jakiegoś myśliwego z prawej strony obrazu, nie zachwycamy się również Kochanowskim, którego ręce są brzydko zmanierowane. Gdzie, kto i kiedy wygina tak sztucznie ręce, jak je powykręcał p. Matejko Kochanowskiemu i innym? Nie zdaje nam się także zbyt potrzebnym ów szlachciura, śpiący pod drzewem za grupą kobiet, wieśniak zaś — wcale nas nie rozczula, ani też bujający się Gąska. Jest w nim coś nienaturalnego, jakaś przesada, jakieś zbyteczne połamanie kształtów. Ale wszystko to ginie wobec wykonania całości przed którą schylamy głowę w pokorze. (*Gaz. krak.*)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. grudnia.

* **Termometr** wskazywał dziś z rana 4 stopnie mrozu. Pogoda prześliczna w tej zimie bez śniegu zajaśniała znowu, aby o południu wywołać aż do złudzenia udałą imitację pięknego dnia wrześniowego.

* **Teatr.** Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy francuska farsa pp. Labiche i Duru, jest najlichszego gatunku wyrobem zepsutego smaku, nagromadzeniem bezsensów i idiotyzmów a w dodatku w wielu miejscach wcale niedwuznacznych dwuznaczników. Robota ta sceniczna, w której niema żadnej intrygi, polega na chwilowem rozciekawianiu widza w jaki sposób rozwiąże się ta lub owa nieprawdopodobnie naciągnięta sytuacja, a najczęściej rozciekawienie to kończy się głębokiem rozczarowaniem, i — uśmiechem politowania... Każdego wiersza byłoby prawdziwie szkoda, gdybyśmy chcieli idjotyczną treść sztuki opisywać tutaj; powiemy więc tylko, że pp. Labiche i Duru usiłowali przez trzy akta wprowadzać cztery głównie działające osoby, w najrozmaitsze — wedle zdania autorów komiczne sytuacje, jak niemniej usiłowali oprzeć rzecz na nieporozumieniach, wreszcie nadsztukować brak treści banalną charakterystyką dwóch głównych postaci — ale żadnego z tych usiłowań, nie uwieńczył pożądany skutek: szczera wesołość i zadowolenie publiczności. O charakterach osób w tej sztuce działających możnaby tylko tyle powiedzieć, że są to nikczemne a nadewszystko głupie kreatury. A przytem rysowane są słabo i bez wyrazu. Dwie takie postacie najdobitniej piórem autorów naszkicowane, przedstawili wybornie pp. Fiszer i Zboiński, i grze ich tylko zawdzięczać należy chwilowe pobudzanie publiczności do przelotnego uśmiechu. Inne osoby biorące udział w wczorajszem przedstawieniu nie miały żadnego pola do popisu, dlatego ograniczamy się na zanotowaniu, że wszystkie w przedstawieniu biorące udział osoby wyrecytowały należycie swe role.

* **Zarząd chóru męskiego** galic. Towarzystwa muzycznego oznajmia szan. członkom swoim, że doroczne zebranie członków chóru odbędzie się w poniedziałek 5. b. m o godz. 7. wieczór w lokalu Towarzystwa muzycznego. — Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności za rok 1880/81 i wybór nowego zarządu.

* **Zaćmienie księżyca.** W poniedziałek dnia 5. bm. w skutek opozycji księżyca ze słońcem, nastąpi zaćmienie księżyca wieczór o godz. 6. min. 8., sek. 5; początek zaćmienia o godz. 4. minut 22 popołudniu.

* **Z miasta.** Nastaje pora gołoledzi a zarazem i obowiązek dla właścicieli realności miejskich czuwania, iżby ich kamieniczni stróże utrzymywali chodniki w należytym stanie, i to j u ż o r a n n e j p o r z e. W interesie bezpieczeństwa życia i zdrowia mieszkańców, wzywamy magistrat, iżby w powyższym kierunku rozwinąć chciał całą sprężystość.

* **Ze świata muzykalnego.** Po zniknięciu prawdziwie fenomenalnego zjawiska, młodziutkiego skrzypka M. Dengremonta, którego mistrzowska gra wzbudziła ogólny podziw i zachwyt, a tem samem zapisała się na długo w pamięci naszych miłośników muzyki, przynieść im możemy radośną wiadomość, mianowicie że rychło nowa znakomitość muzykalna zawita do naszego miasta. Wkrótce przybędzie bowiem do Lwowa p. Zelia Trebelli, najznakomitsza kontr-altystka, jaką obecnie posiada Europa. Pani Trebelli od najpierwszej młodości oddała się sztuce, i w 16 roku życia z wielkiem powodzeniem występowała w Paryżu w koncertach jako pianistka. Ale przypadkowo wykryto podówczas jej fenomenalny głos kontr-altowy, a pani Trebelli zarzuciła w skutek tego fortepian i poświęciła się nauce śpiewu. Po czteroletnich studjach wystąpiła po raz pierwszy w operze w Madrycie i od razu zdobyła sławę pierwszorzędnej śpiewaczki. Kolejno występowała później w Paryżu, Londynie, Berlinie, Petersburgu a syta laurów zdobytych na scenie, postanowiła w tym roku objechać z koncertami wszystkie pomniejsze miasta Europy. Temi dniami przybędzie więc do Lwowa, a razem z nią przybędzie także jeden z najznakomitszych skrzypków francuskich, p. Owidjusz Musin.

W bieżącym tygodniu oprócz koncertu Tow. chóru męzkiego, danym jeszcze będzie w sobotę koncert przez pannę Silberstein, uczennicę p. Marks.

Wiedeńskie pisma, opisujące wieczorek Mickiewiczowski dany przez „Ognisko" w sali Boesendorfera, podnoszą bardzo grę dwóch lwowskich artystów, znanych dobrze naszej publiczności, pianisty Piotra Doulleta i skrzypka Kochanowskiego.

* **Ogólne zgromadzenie** robotników (rękodzielników), na którego porządku dziennym są następujące punkta: 1) Stanowisko robotników wobec wiedeńskiego zjazdu przemysłowców i rękodzielników i 2) Praca robotnicza i ustawy prasowe — odbędzie się jutro o godzinie 2. po południu w restauracji ogrodu Miejskiego.

* **Opodatkowane — ryby.** Jak wiadomo, urzędnicy kolejowi otrzymują przed Bożem Narodzeniem prawie co roku datek jednorazowy tytułem — „na ryby" („Fischgeld"). Otóż w tym roku skarbowość nałożyła na urzędników kolei Karola Ludwika podatek od tego datku i to nietylko za rok bieżący ale za cztery ostatnie lata t. j. od r. 1877 opierając się na jakimś paragrafie z r. 1849. Jeżeli im odrazu ściągną podatek za lat cztery — to niejednemu pozostanie tylko na zakupienie — śledzia. Ciekawi tylko jesteśmy, odkąd te jednorazowe datki, będące zapomogą, a więc nie figurujące w stałych dochodach, podlegają opodatkowaniu, również byłoby zajmującem, aby urząd wymiaru należytości raczył wytłumaczyć, dlaczego tylko cztery ostatnie lata mają być opodatkowane, a nie więcej? Czegoż to już wreszcie u nas nie opodatkują?

* **Odczyty w Stowarzyszeniu „Gwiazda".** Wydział Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" urządza szereg odczytów p u b l i c z n y c h w niedziele i święta, zawsze o godzinie wpół do piątej popołudniu, w sali własnej przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. Wstęp dla członków Stowarzyszenia i ich rodzin bezpłatny, dla publiczności za małą opłatą 15 ct. Program odczytów jest następujący:

1. Dr. Tadeusz Ż u l i ń s k i: „Higiena rzemiosł", we czwartek d. 8. grudnia i w niedzielę d. 11. i 18. grudnia.

2. Ks. dr. Jan S i e m i e ń s k i: „Z literatury polskiej", w niedzielę d. 8. stycznia 1882.

3. P. Józef Z i m m e r m a n: „Oblężenie Lwowa", w niedzielę d. 15. i 22 stycznia.

4. Dr. Józef Ż u l i ń s k i: „O nafcie i innych ważniejszych kopalinach w naszym kraju", w niedzielę d. 29. stycznia, we czwartek d. 2. lutego i w niedzielę d. 5. lutego.

5. P. Bolesław B a r a n o w s k i: „Robotnik u innych narodów", w niedzielę d. 12. lutego

6. P. Zygmunt S a w c z y ń s k i: „O wychowaniu dzieci", w niedzielę 19. lutego, 26. lutego i 5. marca.

Dalsze odczyty później będą ogłoszone.

* **W Wiedniu** aresztowano dwóch oszustów z Krakowa Simona Silbingera i Leiba Taubitzera, poszukiwanych przez sąd listami gończemi.

* **Jutro:** Św. Barbary. — Fylomony A.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 2go b. m. Skradziono: Panu N. L. z pom. l. 9 plac Gołuchowskich białe barankowe futro o ciemnem sukiennem pokryciu z czarnym kołnierzem. — Słudze A. H. z pom. l. 12 ul. Janowska 7 sznurków korali wart. 110 zł. — Pani T. D. z kieszeni płaszcza portmonetkę z kwotą 19 zł. i z jedną parą złotych kolczyków — Panu K. D. czarny pugilares z kwotą 12 zł.

Złożono w policji zapomnianą dnia 1. b. m. w sali Domu narodnego po ukończeniu koncertu książkę francuską pod tyt. „La Mythologie mise a la portée de la jeunesse.

* *

† **Dr. Jan Bleiweis-Trsteniski,** mąż wielce zasłużony około podniesienia żywiołu słowiańskiego w Austrji, zmarł w dniu 20. z. m. w Lublanie w 72 roku życia. Syn ubogich wieśniaków własną pracą doszedł do stopnia doktora medycyny i poświęcił się studjom lekarskim, których owocem było kilka swego czasu cennych dzieł i rozpraw naukowych. W r. 1843 powrócił z Wiednia do rodzinnego kraju, i w Krainie rozpoczął wydawnictwo czasopisma *Nowice* (*Nowiny*) w języku słoweńskim, poświęconego sprawom gospodarczym. Pismo to stało się zaczątkiem rozwoju literatury słoweńskiej. Łamy jego otwarły się wkrótce dla rozpraw historycznych, lingwistycznych, drobnych poematów, artykułów treści belletrestycznej i t. p. W czwartym miesiącu istnienia liczyły *Nowiny* już 800 abonentów, a zasilały je artykułami najlepsze siły piśmiennicze, które poświęciły się odtąd wyłącznie uprawie swojskiej literatury. Zasługa tedy *Nowin* była olbrzymia, a Bleiweis, twórca ich, którego życia celem było rozbudzenie ducha narodowego u południowych Słowian, stał się wkrótce dumą swych współplemieńców. W pogrzebie jego, który odbył się dnia 1. b. m. brały udział wszystkie stowarzyszenia słowiańskie z Krainy, Styrji, Karyntji i Pobrzeża.

— **Passanante**, sprawca zamachu na króla Humberta w r. 1878, dostał pomięszania zmysłów i został przewieziony do zakładu leczniczego w San Servolo koło Wenecji.

— **Żydówki — odaliskami.** Mało komu w Europie wiadomo, że w Arabii żyją żydzi, potomkowie owych, którzy jeszcze przed zburzeniem drugiej świątyni jerozolimskiej, Palestynę opuścili. Nie znają oni ani Talmudu ani też ustanowień rabinów, i żyją dotąd w wielożeństwie, lecz zawsze ograniczonem. Zwykle biorą dwie żony, do których wolno im przyłączać, lecz tylko za przyzwoleniem swoich Rabbi, drugich dwie, a w bardzo rzadkich wypadkach nawet cztery. Pierwsze dwie zowie żonami, dalsze zaś odaliskami. Po pewnym czasie posuwają się te ostatnie do rangi żon. Obydwie jednak kategorje tych kobiet muszą być uroczyście zaślubione, i mogą być tylko po uzyskaniu pisma rozwodowego odprawione. Żony te nabywa się drogą kupna od rodziny; żadna jednak niewiasta nie może się sama sprzedać. Niewolno też żydom prowadzić handlu arabskiemi dziewczętami.

— **Sędziwa para** państwa młodych. W Londynie odbył się ślub niejakiego Halley z wdową Elizą Wels. Każde z nich liczy przeszło 75 lat. Co zaś szczególniejszego, że przed 50 lat chcieli zawrzeć związek małżeński, czego jednak rodzice obojga nie dopuścili. — Owdowiawszy jedno i drugie stwierdzili niezmienność dawnych uczuć dla siebie. Do aktu ślubnego przystąpiła para ta wstrojach kroju, jaki istniał przed półwiekiem, żeby sobie tem żywiej szczęśliwe czasy pierwszej miłości przypomnieć.

KRONIKA NAUKOWA.

przez

Ludwika Masłowskiego.

III.

(Nowy wynalazek na polu fotografii.)

Smutną jest rzeczą mówić w ogóle o śmierci, ale stokroć smutniejsza mówić o naszej nieporadności w obec jej niezłomnych praw.

Aby więc choć trochę rozweselić naszę kronikę, musimy opisać naprzód pewien wynalazek który zajmie wszystkich amatorów fotografji, a następnie pewne odkrycie, które obiecuje nas zabezpieczyć od jednej z najstraszniejszych chorób, od wścieklizny. Wynalazek zaliczamy do *pièces de résistance* dzisiejszej kroniki, a odkrycie podamy na wety.

Do niedawna fotografowie używali jedynie tak zwanych „mokrych płyt". Nazywali je mokremi, bo musieli je w stanie wilgotnym wkładać do przyrządu zwanego *camera obscura.* Czynność tę wykonywali w ten sposób: — brali płytę szklanną, powlekali ją kolodjonem i zanurzali w roztwór azotanu srebra, znanego pospolicie pod nazwą piekielnego kamienia. Po wyjęciu z roztworu wkładali do kamery i zdejmowali fotografję. Sposób ten fotografowania był zarówno niewygodny dla publiczności jak i dla fotografów. Taka mokra płyta zdolną bowiem była do utworzenia odbicia fotograficznego dopóty tylko, dopóki była mokrą. Więc trzeba było używać jej natychmiast po zmoczeniu roztworem azotanu srebrowego; po chwili, gdy wyschła, stawała się już nieużyteczną. A następnie złą usługę spełniała w takich razach, kiedy z powodu niedostatecznego światła (jak np. w pochmurne dnie jesienne lub przy fotografowaniu wnętrza gmachów, kościołów etc.) wypadało wystawiać ją przez czas długi na działanie promieni świetlnych; płyta wysychła w kamerze podczas ekspozycji i oczywiście przestawała funkcjonować.

Dla publiczności zaś płyty mokre były z tego względu niewygodne, że będąc stosunkowo dość słabo wrażliwe na działanie światła, zmuszały fotografujące się osoby do długiego pozowania. Dwadzieścia, trzydzieści sekund, a czasami nawet więcej, wysiedzieć nieruchomo niepodobna bez nienadwerężenia rysów twarzy. Pozująca osoba musi wytężyć wszystkie swe mięśnie, skoncentrować całą siłę woli w jeden punkt, zaprzeć oddech, naprężyć powieki, aby nie zrobić najmniejszego poruszenia i nie zepsuć obrazu tworzącego się flegmatycznie na płycie. A w skutek takiego wytężania się i naprężania, musieliśmy z natury rzeczy nadawać naszej twarzy wyraz, którego nie posiadamy w codziennem życiu. Ztąd żal do fotografa i skarga na niego, że fotografia jest niepodobna, skarga oczywiście zupełnie nieuzasadniona, bo nie fotografa w tem wina, że z mokremi płytami musiał zmuszać publiczność w dnie pochmurne do długiego pozowania.

Od paru lat posiadamy już jednak płyty suche, nieskończenie wrażliwe na działanie światła. Z niemi można robić momentalne zdjęcia. W dzień słoneczny wystarcza wystawić taką płytę przez ćwierć sekundy, nawet króciej, aby otrzymać wyraźny obraz, o zupełnie jasnych konturach. Wynalazek ten zawdzięczamy p. Warnerke, znanemu z licznych prac na polu chemii fotograficznej. Bierze on piroksylinę, znaną powszechnie pod nazwą waty strzelniczej, rozpuszcza ją w mieszaninie wyskoku i eteru, a następnie dodaje do tego roztworu sól bromową, kamień piekielny i królewską wódkę. Przyrządzonym w ten sposób preparatem powleka płyty szklanne i zostawia je w zupełnie ciemnym pokoju, aż wyschną. Gdy są suche, zawija w papier i rozsyła przez pocztę fotografom. Fotograf, otrzymawszy posyłkę, rozpieczętowuje ją w ciemnym pokoju, wyjmuje płytę i wkłada do kamery, — bacznie jednak przestrzegając, aby kamera była z obu stron szczelnie zamknięta, — i przystępuje do zdjęcia.

Ale jak otworzyć kamerę tak raptownie, żeby przez samo otwieranie nie zepsuć obrazu tworzącego się natychmiast na tej nieskończenie wrażliwej płycie? Kamera ma, jak wiadomo, lufę, wycelowaną na tę osobę, która pozuje. Lufa ta jest zakryta zwykłem denkiem. Zdejmować to denko ręką można było przy mokrych płytach, bo one były tak mało wrażliwe, że proces zdejmowania nie uwłaczał wcale obrazowi. Ale przy suchych niepodobna. Najlżejsze trącenie kamery, najdelikatniejsze dotknięcie się do niej psuje natychmiast obraz.

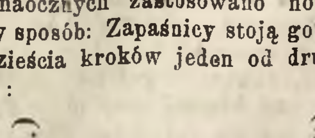
Wpadano więc na najrozmaitsze kombinacje, żeby jakimkolwiek delikatnym mechanicznym przyrządem zastąpić rękę. Urządzono np. zasuwki w rodzaju firanek podwójnych, tak ustawionych, że podczas gdy jedna spadała na dół, druga równocześnie podnosiła się ku górze. Fotograf pociągał za sznurek, a firanki przelatywały lotem błyskawicy, jedna z góry na dół, druga z dołu do góry. Między spadkiem jednej a podniesieniem się drugiej, była jednak chwila, w której żadna z nich nie zakrywała lufy. Chwila ta, wynosząca cząstkę sekundy, wystarczała do utworzenia obrazu.

Przekonano się jednak wkrótce, że to delikatne trącenie kamery, jakie powstawało w skutek pociągania za sznurek, tworzy nieraz podwójne na obrazie kontury. Wtedy znany nasz fotograf, p. Trzemeski, wpadł na pomysł urządzenia tekturowej zasuwki, mającej po środku otwór kształtu elipsy i tak przymocowanej do lufy, że w chwili, gdy fotograf pociąga za sznurek, sprężyna utrzymująca zasuwkę otwiera się, zasuwka własnym ciężarem spada, a w swym locie wystawia płytę na działanie światła w chwili, gdy jej eliptyczny otwór spotyka się z otworem lufy. Pomysł ten był o tyle korzystnym, że zmniejszał wstrząśnienie kamery, albowiem fotograf z tą zasuwką tekturową mógł o wiele delikatniej pociągać za sznurek niż przy zasuwkach firankowych.

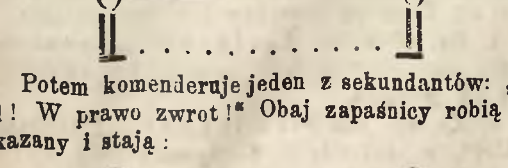
Ale teraz wpadnięto w Anglii na inny pomysł, zastosowano sposób pneumatyczny. Na lufę nakłada się dość skomplikowany przyrząd, którego opisanie bez podania rysunku jest niepodobieństwem. *) Dość będzie powiedzieć, że przyrząd ten zaopatrzony jest w długą rurkę gutaperkową zakończoną gutaperkowym balonikiem. Fotograf trzyma ten balonik w ręku; w chwili stosownej ściska go, przez co wypycha zawarte w nim powietrze do rurki, zapomocą tego powietrza otwiera sprężynę, znajdującą się w przyrządzie i uwalnia zasówkę metalową, urządzoną na wzór zasuwki p. Trzemeskiego. Spada ona także własnym swym ciężarem i w przelocie wystawia przez chwilę płytę Warnerkiego na działanie światła. Ponieważ zapomocą tego pneumatycznego przyrządu, kamera najmniejszego nie doznaje wstrząśnienia, przeto zdejmowanie fotografii na płytach suchych stało się już rzeczą łatwą i dostępną każdemu. Fotografowie nie mogą się już dłużej wymawiać od sprowadzania tych płyt, a publiczność, skoro ich naglić zechce, uwolni się rychło od tego nużącego pozowania przez kilka, kilkanaście, a nieraz i kilkadziesiąt sekund.

*) Przyrząd ten misterny oglądać można w zakładzie p. Trzemeskiego, który pierwszy i jak się zdaje dotąd jedyny wśród polskich fotografów, nie wykluczając nawet i warszawskich, wprowadził u siebie płyty suche.

— **Dla pojedynkowiczów.** Załatwianie spraw honorowych za pomocą pięści oddawna już zarzucone zostało, a natomiast weszły w modę pojedynki, w których poplamienie się krwią ma zmazać plamę na honorze. Amerykanie, którzy odznaczają się we wszystkiem praktycznością i inwencyą, postanowili zreformować pojedynki w ten sposób, ażeby stały się jak najmniej niebezpiecznemi dla zacietrzewionych przeciwników. Niedawno temu odbył się w Ameryce pojedynek, do którego podług zeznań świadków naocznych zastosowano nową metodę w następujący sposób: Zapaśnicy stoją gotowi do strzału o dwudziestu kroków jeden od drugiego, mniej więcej tak:



Potem komenderuje jeden z sekundantów: „Tuj! Cel! W prawo zwrot!" Obaj zapaśnicy robią ruch nakazany i stają:



Następuje komenda „Pal!". Rozumie się że żadnemu z zapaśników nic się stać nie może, a w najgorszym wypadku tylko jaki przechodzień dostanie kulą w łeb lub w brzuch.

— **Z Warszawy** donoszą, że władze rządowe zarządziły wydalenie z miasta o... 400 żydów, jakoby nieuprawnionych do stałego tamże pobytu.

— **Kwinkwenia** dla nauczycieli. Jak już donieśliśmy, uchwalił sejm dolno-austryjacki projekt do ustawy o kwinkweniach dla nauczycieli szkół ludowych. Minister oświecenia Conrad przyjmując deputacyę interesowanych w tem nauczycieli, zapewnił ją stanowczo, że jest w tym względzie najlepszej nadziei zwłaszcza, że ... zgodne z życzeniem rządu, mniej szczęśliwy w projekcie ... uzyskanego świadectwa uzdolnienia nauczycielskiego.

— **Szczęśliwa Francja.** Bezpośrednie i pośrednie podatki za pierwszą połowę lat pada 1881 przyniosły o 16,039.000 franków więcej, aniżeli się spodziewano. Jeżeli za pół miesiąca jest tak obrzmia nadwyżka, to ... budżet roczny może wykazać nadwyżkę 300 — 400 milionów franków. Szczęśliwe państwo!

— **Nowa bombę,** którą wynalazca nazwał dowcipnie „Mordpudding" wynalazł jakiś Anglik. Kula ta jest formalnie nadziana morderczemi pigułkami i przeznaczona do rzucania w gęste szeregi wojsk, wśród których wybuchając sprawia okropne zniszczenie. Krupp zakupił tajemnicę wynalazku, a ministerstwa wojny zaczną się niezadługo ubiegać o miły „Mordpudding".

— **Orkan** jaki się srożył w zeszłą sobotę po nad całą Anglią, zrządził straszliwe spustoszenia. W Londynie zerwała burza dachy na setkach domów; mnóstwo osób odniosło od spadających cegieł z kominów i dachów dotkliwe skaleczenia. Druty telegraficzne w wielu miejscach zostały zerwane. W Ventnor na wyspie Wight burza zerwała most przystaniowy i zrządziła przez to szkodę na 40.000 ztr. W wielu miejscowościach nadmorskich nastąpiła powódź, a latarnia morska przy Castletown została roztrzaskana, przyczem sześć osób straciło życie.

— **Nietolerancja.** Dyrekcja londyńskiego szpitala głównego, dała dymisyę profesorowi anatomii, dr. E. B. Aveling. Dymisjonowany profesor ogłosił oświadczenie, że dano mu dymisję z powodu jego radykalnych przekonań religijnych i politycznych, w skutek których nie lubili go koledzy.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie wyszły kompozycye na fortepian znanego kompozytora „Białych róż" i „Złotych snów" Ad. Wrońskiego: „Bukiet fiołków", walec; „Wśród bomb i granatów", galop i kadryl z motywów sztuki ludowej „Kościuszko pod Racławicami".

— *Tydzień polski*, pismo literackie, wychodzące co tydzień, nr. 49, zawiera: Zefirek, przez Elizę Orzeszkową. — Koń (z „Esprit des bêtes A. Toussenela). — Gdyby tak na całym globie, wiersz M. Rodocia. — Kronika tygodniowa. — Pan minister, przez J. Claretie. — Piśmiennictwo. — Bibliografia polska. — Wiadomości z kraju i ze świata. — W dodatku: „Nędznicy", romans Wiktora Hugo tom IVty, arkusz 3.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Projekt do ustawy przemysłowej. Sprawozdawca komisji przemysłowej Izby posłów w Radzie państwa, hr. Belcredi stanął w swym elaboracie zupełnie na tem samem stanowisku, jakie zajęło niedawno w Wiedniu odbyte zgromadzenie delegatów ze wszystkich prowincyj austryjackich. Uwzględnił także punkta uchwalone na zjeździe przemysłowców i rękodzielników we Wiedniu. Według projektu sprawozdawcy przemysł ma być podzielony na trzy kategorye: 1) wolny przemysł (n. p. nauczyciele muzyki, kaligrafowie i t. p.), przemysł ograniczony i 3) przemysł koncesjonowany (n. p. budowniczowie, aptekarze, drukarze i t. p.) Odnośnie do przemysłu ograniczonego projektowane jest postanowienie: Wykonujący pewien rodzaj przemysłu, winien istotnie wyuczyć się go, i jakiś czas pracować w tym zawodzie jako pomocnik, dalej musi dla otrzymania pozwolenia na samoistne prowadzenie warstatu liczyć lat 24, i prowadzić się nienagannie.

Projekt ten, który w głównych zarysach zgadza się też z myślą powziętych tu we Lwowie przez ankietę przemysłową uchwał — a odstępuje w wielu od projektu ministra Prażaka, przyjdzie pod obrady Izby posłów zaledwie przed końcem bieżącego roku.

Ruch na kolejach galicyjskich w zeszłym tygodniu był prawie o 15.000 metr. cetnarów mniejszy, gdyż tak dowóz z linii Czerniowiecko-Jasskiej jak i regularne dostawy w Podwołoczyskach i Tarnopolu, okazały zniżkę, szczególnej w transporcie zbożowym. Ogólny ruch wynosił około 155.000 cet. metr. a to: zboża i owoców strączkowych 30.000 za granicę, 12.000 do Czech i Morawy, 18.000 do zachodniej Galicji; węgli wprowadzono 8.200, przewiezione 1200 cetn. metr., towarów jak wyroby żelaza, szkła, dalej cement itp. około 37.000 cetn. Wywóz jaj do Niemiec i Anglii wynosił 4800 cet. metr. Drzewa budulcowego 4500 cet. metr., tyleż produktu mącznego i mlewa, nasion oleistych 3000 cetn. m., nafty i wosku ziemnego 2000 cetn. metr., soli 1500 cet. m., baraków 1000 cn. m., bydła rogatego i bezrogów 4700 sztuk. Usposobienie w handlu zbożowym i spirytusowym było przeważnie mdłe, żywsze natomiast w transakcjach nasionami oleistemi, koniczyną i owsem.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 30. listopada 1881.

Asygnaty kasowe ... złr. 649.300·—
Wkładki na książeczki ... „ 1,983.294·80.

Lwów dnia 2. grudnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10·60 do 11·— zł., biała od 10·40 do 10·50 zł., żółta od 10·30 do 10·60 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 7·40 do 7·75 zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6·75 do 7·— zł., pastewny od 6·10 do 6·30 zł., jesienny od —·— do —·— zł. — *Owies* od 6·— do 6·25 zł. — *Groch* do gotowania od 6·— do 10·— zł., pastewny od 6·25 do 6·75 zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 6·— do 6·75 zł. — *Bób* od 9·— do 14·50 zł. — *Kukurudza* stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od 6·25 do 6·50 zł. — *Rzepak* zimowy od 12·50 do 12·60 zł., *rzepak* letni od 10·75 do 11·— zł. — *Lnianka* od 11·— do 11·25 zł. — *Nasienie lniane* od 11·— do 11·70 zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 47·— do 59·— zł. — *Kminek* od 22·— do 23·— zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 28·— do 29·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 30·35 do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — Hreczka od 7·25 do 8·— zł. — Bób drobny od 10·— do 10·50 zł. — Żyto i nasienie lniane poszukiwane.

Waluta: Marek —.— — Rubel 1.25 — Napoleondor 9.40.

Wiedeń dnia 1. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2790, zabitych wieprzów 979, żywych owiec 254, żywych owiec 1845, żywej nierogacizny 1438.

Cielęta zabite płacono 34 do 40 i 54 ztr., zabite wieprze 40 do 46 i 48 ztr., zabite owce 30 do 42 ztr. żywe owce 36 do 47 ztr. za 100 kil.

Żywą nierogaciznę galicyjską płacono 30 do 38 i 42 ztr., węgierską 48 do 52 ztr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Wołynia nam piszą o fakcie, malującym smutne tamtejsze stosunki. W konstantynowskim powiecie znany naczelnik band, złodziei, żyd R. wziął w dzierżawę znaczniejszą ilość dziesiatyn z gruntów dworskich pod miasteczkiem B. Włościanie sąsiednich wiosek muszą mu bezpłatnie uprawiać tę ziemię. Dotąd opłacała się mu tylko szlachta, roczny haracz mu dając, aby ich stajnie i obory oszczędzał. Teraz jeździ on po sąsiednich wioskach i wydaje rozkazy, którzy włościanie mają się stawić do bezpłatnej roboty u niego. Jeśli zaś który się nie stawi, to banda złodziei kradnie mu konie lub bydło. I taki stąd postrach jest pomiędzy włościanami, iż każdy na zawołanie szefa złodziei spieszy do roboty na wydzierżawionym przez niego obszarze. A policja tamtejsza i sądy obojętnie się temu przypatrują, chociaż wiedzą o wszystkiem, i o haraczu, nakładanym przez tego naczelnika bandy złodziejskiej na właścicieli dóbr, i o pańszczyźnie, którą nakłada na włościan. Ogół szemrze, że żyd R. jest w porozumieniu z urzędnikami moskiewskimi, a w czem istotnie ma słuszność.

Wiedeń d. 3. grudnia. (Pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego ponownie obradowano nad nowellą do ustawy wojskowej, a mianowicie nad §§. 32. i 34. Koło uchwaliło, gdyby w §. 32., który według wniosku komisyjnego ma brzmieć: „Członkowie komisji asenterunkowej uchwalają większością głosów" wyrazy „większością głosów" nie zostały przez Izbę przyjęte, wnieść do §. 34. poprawkę, zastrzegającą autonomicznemu reprezentantowi głos pełny, a nie tylko doradczy. Rząd co do tego paragrafu zrobił ustępstwo o tyle, aby reprezentant autonomiczny miał prawo żądać superarbitrjum w razie, gdyby kogo od wojska uwolniono. Następnie naradzało się Koło nad postępowaniem co do interpelacji Neuwirtha, i uchwaliło, w razie gdyby Lewica wniosła o wytoczenie rozprawy nad odpowiedzią rządową na interpelację Neuwirtha, przystać na ten wniosek, i na mowcę delegowało Hausnera, a ewentualnie Grocholskiego. Klub hohenwartowski delegował na mowcę do tej sprawy Tonklego, a klub czeski Meznika.

Paryż d. 2. grudnia. Gambetta doręczył dzisiaj przed południem jen. Chanzyemu pismo, odwołujące go z posady ambasadora w Petersburgu. Jen. Chanzy jedzie w tych dniach do Petersburga, aby się pożegnać z dworem moskiewskim, a potem wróci i obejmie jedną z ważniejszych posad w armii.

Depesza jen. Saussiera, główno dowodzącego armią operującą w Tunetanii, donosi o nowem zwycięztwie, dokonanem d. 29. listopada nad oddziałem powstańców arabskich. Powstańcy zajęli teren gęsto zalesiony, a znajdujący się w oddaleniu 60 kilometrów od Safsy. Kolumna wojska francuskiego, wysłana przeciw nim, wyparła ich z stanowiska i zadała im ciężkie straty. Francuzi mieli 1 zabitego i 4 rannych.

Paryż d. 2. grudnia. Republikańskie stronnictwo w senacie francuskim oświadczyło się za częściową rewizją konstytucji.

Londyn d. 3. grudnia. Księga błękitna w Afganistanie obejmuje korespondencyę od 12. stycznia do 20. lipca br. Co do zdania zarządu w Kandaharze Abdurrhamanowi, podaje list tegoż, w którym się emir zobowiązuje, nic nie przedsięwziąć bez przyzwolenia Anglii, i zawiadamiając ją ciągle o stanie rzeczy w Afganistanie. — Jak słychać, zaślubiny ks. Leopolda z księżną Waldek odbędą się w marcu w kaplicy w Windsorze.

Konstantynopol d. 3. grudnia. Nota Porty na protest Konduriotisa w sprawie zamknięcia poczt greckich, obstaje przy poprzednich wywodach, dodając, że Porta wszystko uczyniła celem uniknięcia tego kroku; traktowanie na równi z najbardziej faworyzowanemi państwami dotyczy tylko traktatów handlowych. Ambasadorom dał Assym basza ustnie zapewnienie, że zamknięcia poczt greckich nie należy uważać za precedens do zamknięcia poczt innych państw obcych.

Dziś, w sobotę dnia 3 grudnia.

KADET OKRĘTOWY

opera komiczna w 3 aktach F. Zella, przekład B. Czerwieńskiego, muzyka R. Genée.

W akcie drugim gra w szachy.— Figury szachowe z żywych osób.

Jutro, w niedzielę dnia 4. grudnia.

Kościuszko pod Racławicami

Obraz historyczny w 5 oddziałach a 7 odsłonach, napisał A. W. Lassota, z muzyką p. ...

W trzecim oddziale opowiadanie Lirnika podług Lenartowicza.

Przyjechali dnia 3. grudnia 1881.

HOTEL GEORGE: K. Małachowski z Stryjówki. S. Horodyński z Królestwa. M. br. Romaszkan ze Stanisławowa. W. Ustrzycki z Czelatycz. W. Kraiński z Wyszatycz. A. Teodorowicz z Żukowa.

HOTEL EUROPEJSKI: H. Malinowski z Jarocica. W. Heinisz z Czerniowiec. S. Pawlikowski z Bereźnicy król. W. Wolański z Duplisk.

HOTEL ANGIELSKI: L. Leszczyński z Królestwa. E. Leszczyński z Łobozowa. L. Hruszkiewicz z Husiatyna. A. Łukasiewicz z Horodenki K. Korytowicz z Jaworowa. B. Wierzchlejski z Kabarowic. F. Piszek ze Sniatyna. J. Zdrassil ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Bogdanowicz z Kłodzienka. B. Wieczarowski z Wiednia. A. Nawratil z Ropy.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 8 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 40 wieczór, pociąg osobowy o godz. 12 min. 20 przed południem mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano i o godz. 8 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: na St... rano o godzinie 8 minut 27 wieczór 8 godz. 37 ...
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 12 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 30 rano, pociąg mięszany; o godz. 5 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 30 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 10 min. 50 przed południem pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 w nocy, pociąg mięszany o godz. 7 min. 30 wieczór pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po południu, pociąg mięszany; o godz. 10 min. 21 wieczór pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. ... wieczór o godz. 8 m.

Lwów, z Izby handlowej 3. grudnia.

I. Akcje za sztukę. (Bez kuponu bieżącego.)

Kolej galic. Karola Ludwika	209	50	212	50
Lwowsko-Czerniow.-Jass.	177	7	180	75
Bank hipot. galic. po 200 zł.	306	—	310	
„ kredyt. galic. po 200 zł.	258	—	262	—
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	100	50	101	50
„ „ 4 „	96	70	97	70
„ „ 5 „ okres.	100	50	101	50
„ „ 4 „	93	—	94	50
Bank hyp. galic.	101	50	102	50
„ „ 5 „	102	75	103	25
„ „ 5 „ 10% pr.	99	—	100	—
„ „ 6 „ pr.	101	—	102	50
„ „ 5 „	93	—	94	50
III. Listy dłużne za 100 zł.				
Galic. rolniczo kred. Zakład dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	93		94	
IV. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galicyjskie	100	50	101	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101	—	103	—
Pożyczka miasta Krakowa	20	75	72	75
„ Stanisławowa			76	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	49	5	59
„ cesarski	5	56	5	66
Napoleondor	9	35	9	45
Półimperiał rosyjski	9	62	9	74
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	24	1	26
100 marek niemieckich	57	70	58	35
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99		100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 2. Grudnia 1881.
godzina 2 minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	182 50	Węgier. kred. ak.	361 25
Anglo-austr.	153 25	Unionbank	143.60
Kolej Kar. Lud.	308.—	Nordbahn	240 75
Kolej Połud.	152.25	Kolej Alföld.	175.25
Kolej Elżbiety	218.—	Kolej Lw.-czer.	178 75
Węg. Nordostb.	168 —	Węg. Commun.	132.75
Węg. obl. p. w. p. zł.	97 50	Galic. indemnis.	100.75
Węg. kolej zach.	172.—	Kolej siedmiog.	113.—
Renta węg. 6%	119 50	Losy tureckie	24.50
Bankverein	139.50	Ros. rubel pap.	1 25—
Losy węgier.	127.25	Marki niemieckie	—.—

Wiedeń, 3 grudnia 1881
godzina 10 minut 30 przed południem

Losy kredytowe	176 80	Anglo-austryac.	154 50
Kolej Kar. Lud.	310.75	Kolej Połudn.	157 40
Losy węgier.	144.50	Napoleony	9.40
Węg. bankoty	125¼	Usposobienie: brd. silne	

Berlin, d. 2. grudnia
godzina 5 minut 45 po południu:

Rosyjs. bank.	215 30	Akcje kredyt.	5?1.50
Lombardy	264 —	Galicyjskie	153.50
Kolei Rumuń.	63.—	Austr. banka	171.20

☞ Praktyczne podarki świąteczne!!! ☜

Handel towarów

BRÜDER HIRSCH

we Wiedniu IV., Wiedener Hauptstrasse Nr. 38.

wysyła pod gwarancją za wyborną jakość, niżej wymienione artykuły po nadzwyczajnych cenach tanich.

Towary modne i artykuły na sezon.

Na suknię 14 metr. prawdziwie lyońskiej *failte* czarnej . zł. 20.—
Na suknię 7 metr., 100 cent. szerokości, *double-kozimier* czarny, i we wszystkich kolorach modnych . „ 6.75
Na suknię 7 metr. 110 cent. szerokości, czysto-wełniane, *francuskie foulé* we wszystkich kolorach modnych . „ 7.—
Na suknię 12 metrów wełniany *velour-ryps* we wszystkich kolorach „ 4.50
Na suknię 12 metrów prawdz. *angielski* szewiot w najn. wykonaniu „ 4.20
Na suknię 12 metrów *materji kamgarnowej* we wszystkich kolorach gładkich, tudzież w najnowszych żywych deseniach, w kostki lub w paski . „ 4.20
Ciężki prawdziwie kolorowy wiedeński *barchan modny na suknie* metr „ —.35
Prawdziwie kolorowy, najnowszy kosmanowski *barchan* w najpyszniejszych i najnowszych wzorach, przydatny na suknie domowe i do wychodu, metr . „ —.52
Prawdziwie kolorowe francuskie *kretony*, *satyna* lub *tricot* do prania w najpiękniejszych wzorach metr „ —.35
Eleganckie *palto zimowe damskie* z najlepszego francuskiego *kamgarnu* lub *materji sukiennej*, ubrane pliszem . „ 14.—
W najlepszem wykonaniu . „ 18.—

Pyszne palto *futerkowe* z najcięższego *gros-grain jedwabiu* lub *satyny merveillier*, podszyte sinem lub białem futerkiem prawdziem i obszyte *futrem* od zł. 50 do . „ 80.—
Damski *płaszcz na deszcz* z modnej i dobrej materji wełnianej, podług najnowszego kroju . „ 6.75
W najlepszym wykonaniu od zł. 10 „ 14.—
Wielka $^{10}/_{4}$ elegancka *zimowa chustka flanelowa* gładka, lub w najnowszych deseniach . „ 8.50
Wielka $^{10}/_{4}$ najmodniejsza *chustka zimowa Himalaya*, najlepszej jakości, gładka lub apretowana . „ 5.—
Najlepszy gatunek . „ 17.50
Szal lough 4 metry długi w najpiękniejszych tureckich lub perskich deseniach, wybornej jakości . „ 12.50
Wielkości $^{8}/_{4}$ paryska *angora himalaya chustka*, z najprzedniejszej wełny, z bordurami fantazyjnemi, w najpięk. kolorach gładkich . „ 4.75
Taka sama $^{6}/_{4}$ wielkości . „ 2.50
Wielka prawdz. *hiszpańska chustka koronkowa* fichu; z najlepszego jedwabiu blond, czarna lub różowa „ 4.50
Prawdziwy *angielski kaftanik merino* biały lub czerwony . „ 2.—
Para *skarpetek* merino . „ —.50
Prawdziwy angielski *patentowany kaftanik* z futerkiem . „ 1.50

Tego gatunku *spodnie* . „ 1.80
Para drucikowych *berlińskich wełnianych pończoch po kolana*, gładkich lub w paski . „ 1.—
Z wełny *merino* wartacik. od ct. 35 „ —.60
Paryska krawatka damska, ubrana najnowszemi koronkami i haftami ręcznemi . „ 1.20
Najmodniejsza *szemilowa krawata damska*, przerabiana niciami złotemi i srebrnemi (coś nowego) . „ 1.50
Angielska *krawata męska lord* z najnowszego atłasu gładkiego lub w desenie we wszystkich kolorach modnych, pysznie wykończona, sztuka „ 1.—
Męski *szalik (regatte)* z najn. kutasikami lub fantazjem sztuka od ct. 25 do „ —.75
Wielka *chustka na szyję* z półjedwabiu „ —.60
Wielka *chustka na szyję* jedwabna, najlepszej jakości, w najnowszych wzorach od zł. 2 do . „ 2.50
Modna *chustka damska jedwabna* w najdelikatniejszych kolorach . „ 1.50
Para *ciepłych rękawiczek sukiennych* dla mężczyzn i pań od ct. 40 do „ 1.—
Para *rękawiczek skórkowych* najlepszej jakości, podszyte futerkiem i angielskim zameczkiem . „ 2.—
Deszczochron z klotu dobrej jakości „ 1.50
Prawdziwy *jedwabny deszczochron* trwałego wyrobu z modną laską (najlepszy system) . „ 3.75

Bielizna (własnego wyrobu) i towary płócienne.

Koszula damska z dobrego szyfonu, z haftami, eleg. fasonu . zł. 1.20
Koszula damska z dobrego płótna z bogatymi haftami . „ 2.25
Damski gorset z dobrego barchanu sznureczkowego lub piki, pięknie wykończony . „ 1.25
Damski gorset z najlepszego barchanu z modnymi i bogatymi haftami „ 1.80
Gorset z szyfonu w różnem wykończeniu, najlepszego gatunku „ 1.—
Najlepszego gatunku . „ 2.—
Damskie majtki z dobrego barchanu sznureczkowego lub piki, pięknie ubrane . „ 1.—
W najlepszem wykonaniu z haftami „ 1.60
Z szyfonu . „ 1.20
Spodnica z barchanu, piki lub szyfonu, ubrana bogato . „ 1.50
Eleg. *francuski stanik*, z fiszbinem prawdziwym . „ 2.50
Koszula męzka angielskiego fasonu z najlepszego białego szirtingu, oksfort lub kolorowego kretonu, z kołnierzem stojącym, do wykładania lub bez kołnierza . „ 2.—
Kalesony z dobrego płótna nieianego lub z kepru . „ 1.20

Flanelowa *koszula męzka* ze stebnowanym przodem jedwabnym, nader elegancka . „ 3.50
Elegancko *ubrany szlafrok* ze sukna pilśniowego tamburowany . „ 4.50
Ubrany aksamitem . „ 6.50
Elegancka *spodnica z pilśniowego* sukna, ładnie ubrana . „ 2.50
Nader wykwintna ubrana aksamitem „ 3.50
Wełniana *spodnica morowa*, pysznie zrobiona . „ 2.50
Z czarnego *rypsu morowego* pysznie zrobiona . „ 3.50
Piękny fartuch z angielskiej *lustryny* lub mory z przodem, po rogach koronkami ubrany . „ 1.30
Sztuka prawdziwego płótna *creas*, 30 łokci . „ 8.—
$^{5}/_{4}$ szerokie płótna na prześcieradła metr . „ —.70
Sztuka doskonałego $^{5}/_{8}$ szer. szyfonu, najlepszej jakości 30 łokci . „ 7.—
Sztuka białego *płócienka* (Gradl) patentowanego w paski lub czynowatego, najlepszej jakości na poszwy, 30 łokci . „ 8.—

Sztuka prawdz. płóciennego *drelichu* 29½ łokci różowego . „ 7.50
liliowego lub żółtego . „ 7.25
niebieskiego . „ 6.50
Sztuka białego *barchanu sznureczkowego* najlepszej jakości 20 łokci „ 8.—
Sztuka *pikowego barchanu* 20 łokci „ 5.25
6 sztuk czysto-lnianych *ręczników* czynowatych . „ 2.40
$1^{6}/_{4}$ wielki płócienny *obrus czynowaty* „ 1.80
6 sztuk czysto lnianych serwet czynowatych . „ 1.60
6 sztuk czysto lnianych chusteczek do nosa, białych, dobrej jakości . „ 1.60
6 sztuk czysto-lnianych chusteczek do nosa, białych, najlepszej jakości „ 2.40
6 sztuk chusteczek do nosa z kolorowemi burdurami . „ —.70
6 sztuk chustek do nosa najmodniejszych, z dokładnemi literami haftowanemi . „ —.90
6 sztuk lnianych chustek do nosa z kolorowanemi burdurami . „ 1.60
6 sztuk różnego gatunku z wielkiemi modnemi literami haftowanemi . „ 2.40

Materje na pokrycie mebli i dywany.

$^{6}/_{4}$ szeroki, gładki lub w paski *ryps na meble* we wszystkich kolorach, metr po . zł. 1.—
$^{6}/_{4}$ szer. *dymka na meble* (Gradl) w najpiękniejszych wzorach najtrwalszego wyrobu metr po . „ —.60
$^{6}/_{4}$ szer. *materja jutowa* w najnowszem i najmodniejszem wykonaniu metr . „ —.85
115 centm. szer. tkana materja jutowa, najnowsza i najtrwalsza pościel na meble i jako zasłony w najpiękniejszych deseniach, metr „ 1.20
Do tej odpow. *burdury* i *frenzle* metr „ —.25
Franc. prawdz. *sersz na meble*, bardzo nowe, w kwiaty lub w guście perskim metr „ —.52
$^{6}/_{4}$ *cyc na meble* i *kreton* w pięknych kolorach żywych i wzorach metr „ —.35
Najnowsze *zasłony jutowe* w najpiękniejszych wzorach, składające się z dwóch części wraz z draperją, na jedno okno . „ 4.50
Nader doskonałe w deseniach wschodnich . „ 6.50
Białe *zasłony koronkowe* dobr. jakości przyrządzone (składające się z dwóch części) na okno 3½ metr. dług. . „ 2.75
W doskonałem *wykończeniu* . „ 4.50
Kapy z *rypsu wełnianego* w paski, we wszystkich kolorach na łóżko „ 3.—
na stół . „ 2.24

Doskonałe *kapy gobelinowe* w paski w kolorowych kwiatach tkanych:
na łóżko . „ 7.—
na stół . „ 6.—
Kapy jutowe tkane w najpiękniejszych wzorach nader trwałe:
na łóżko . „ 3.50
na stół . „ 2.80
Orientalna *kapa* na stół, jedwabiem tkana, nader elegancka, najnowsza specjalność . „ 15.—
Flanelowa kołdra $^{6}/_{4}$ wielk. . „ 4.50
W paski double, z najlepszej wełny „ 7.—
Prawdziwa *medjolańska kołdra*, jedwabna w pstrych paskach . „ 2.90
Wyborowego gatunku . „ 5.50
Pluszowa *kołdra double* do podróży najlepszej jakości . „ 10.—
Kobierce na podłogę dobrej jakości, z bordurami w żywych kolorach lub deseniach parkietowych, metr „ —.35
Cięższej jakości z bordurami wełnianemi metr . „ —.52
Kobierce na podłogę w kwiaty, dwukolorowe, wełniane, metr . „ —.75
W kwiatach rozmaitych kolorów lub perskich deseniach, metr „ 1.—
Najlepszej jakości metr . „ 1.30
Holenderskie kobierce na podłogę $^{6}/_{4}$ szerok. mocne i grubej jakości, z żywych bordurach, metr „ 1.10

Pluche Tapestrie kobierce na podłogę w kwiatach, deseniach tureckich lub perskich metr . „ 2.—
Dywan salonowy wełniany, 260 cent. długi, 185 cent. szeroki, dwukolorowy, w różnych kolorach . „ 7.60
Ten sam dywan, 260 centm. długi, 185 centm. szeroki, trzykolorowy, cięższej jakości . „ 9.60
Pluche-Tapestrie dywan salonowy 205 centm. długi, 135 centm. szer. najlepszej jakości, w najnow. wzorach „ 11.50
240 centm. długi 175 centm szer. . „ 18.—
295 „ 210 „ . „ 27.—
Wełnowe *dywany salonowe* strzyżone, najlepszej jakości:
205 centm. długi 135 centm. szer. „ 15.—
240 „ 175 „ „ 25.—
295 „ 210 „ „ 37.—
Wełniane *kocyki* przed łóżka z frenzlami, sztuka . „ 1.50
Pluche Tapestrie kocyki przed łóżka w kwiaty, w guście perskim lub przedstawiające zwierzęta „ 2.90
Wełnowe kocyki przed łóżko, strzyżone, wielkie . „ 4.50
Wełnowy dywanik ścienny najlepszej jakości, pyszne wzory . „ 3.50
Kocyk przed łóżko ze skórą, na skórka, o długi w najnowszych wzorach . „ 9.50
Większego gatunku . „ 5.50

Towary futrzane:

Prawdziwie rosyjski zarękawek zajęczy, podszyty atłasem . złr. 2.30
Do tego odpowiedni kołnierz, podszyty atłasem . „ 2.25
Prawdziwy zarękawek piżmakowy pods. jedwab. z kutasikami . „ 2.90
Większe gatunki . „ 4.—
Do tego odpowiednie kołnierze . „ 2.60
Najnow. salskinowy zarękawek (imitacja) eleganckio obrany . „ 4.—
Do tego odpowiedni kołnierz . „ 4.—
Do tego odpowiednia czapeczka z piórami i ubrana w przybory pasamonicze . „ 4.—
z obwódkami . „ 4.50
Salskinowa czapeczka obszyta bobrami

Elegancki prawdz. zarękawek skankowy, najlepszej jakości . „ 9.—
Prawdziwy kołnierz skankowy . „ 7.—
Zarękawek skankowy (imitacja) . „ 4.—
Kołnierz . „ 3.75
Praw. długowłosy zarękawek z malp jedwabn., pods. atłasem „ 5.50
Praw. zarękawek zimorodkowy (Eisvogel) . „ 6.75
Prawdziwy kołnierz . „ 6.75
Prawdziwa czapeczka . „ 6.75
astrachan. czapeczka . „ 3.75
Paryski zarękawek futerkowy, brunatny lub czarny, w najnow. fasonie, pods. atłasem i eleg nbr. „ 4.75
Salskinowy obszyty futerkiem z zimorodków . „ 6.75

Odpowiednie tym czapeczki lub kołnierze . „ 6.50
Zarękawek pliszo. czar. lub brun. „ 1.60
Zarękawek dla dzieci biały, gronostajowy (imit.) podszyty jedwabiem z kutasikami . „ 1.—
Do tego odpowiedni kołnierz „ 1.10
Czarny zarękawek dziecinny z rosyjskich zajęcy . „ 1.60

Towary z **tumaków, kun, sobolów, gingulów, gronostajów**, niemniej z rzadkich gatunków futrzanych najtańszych cenach.

Wysyłka rychła za pobraniem. — Zamówienia od 10 złr. wyżej franco i bez kosztów. Wzory na żądanie franco. Coby się nie podobało będzie najchętniej wymienione lub napowrót przyjęte.

Główny skład i oddział eksportowy handlu towarów

Brüder Hirsch, we Wiedniu, IV. Hauptstrasse Nr. 38.

Na sezon! Nowe! Praktyczne!

Ozdobą dla każdego biurka i oszczędnościąmiająca jest **Dölchera**

powsz. ciężarka na listy,



dająca się użyć równocześnie jako notatka, kałamarz, do przechowania znaczków, ołówków, piór i zapałek. **Przed naśladownictwem ustawą zagwar.** Także jako praktyczny i zachwycający podarek; cokoł, tabliczki napisu są sporządzone z czarnego politurowanego kamienia, napis literami złoconemi. Sztuka 3 zł., wykwintna 4 zł., w szkatułce skórzanej o 1 zł. 50 ct. drożej.

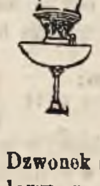
Otwarta z widokiem na zewnętrzne urządzenie.



Zamknięta jako ciężarka na listy i t. d.

W szkatułce skórzanej jako ruchomy kałamarz i krzesiwko oddaje korzystne usługi oficerom, urzędnikom, lekarzom i podróżnym

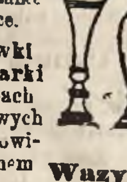
Nowe dzwonki stołowe, same dzwoniące i z werkiem zegarowym; w ciemności same świecące. 4257 1—14



Dzwonek stołowy z czarnym postumencikiem, sztuka zł. 3.50

Podstawki na zegarki w ozdobach bronzowych lub malowidle olejnem

Podstawki na zapałki z postumentem kamien.



Wazy na kwiaty. Sztuka 2 zł. 10 ct.

Uwagi godne specialności w przemyśle kamieniarskim,

jako to: kałamarz, puhar, waza na kwiaty, lichtarz, kasetka na kosztowności, tacki, ramka na fotografie, garnitur dla fajczarzów i t. d. i t. d.



Podstawka na zegarek 1 zł. 50 ct do 2 zł.

Sporządzam tablice na mieszkania, szyldy na drzwi i w. i. z czarnego kamienia z napisami złotymi, nader eleganckie i trwałe, sz. od zł. 2.50 i wyż

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Carl Dölcher, we Wiedniu, VI, Gumpendorferstr. 6

Ważne dla każdego wyrobu drzewnego! Drewniane płyty od szlifowania, postęp do gładzenia pomyka i papier szklanny jako uzupełnienie dla budowniczych i fabrykantów mebli najważniejsze narzędzie do wyrabiania istotnych płyt. — **Masa do szlifowania drzewa** w formie pilnika tej oddaje pyszne usługi w robotach klinowatych i wyginanych, albowiem czyści i szlifuje zarazem, zatem zastępuje pilnik i papier, także nader przydatne dla kamieniarzów. — Prospekty i przepis użycia franko na żądanie. — Jedynie do nabycia:

Carl Dölcher, we Wiedniu, VI, Gumpendorferst. 6.

Gwarantowane.



nieprzemakalne

płaszcze na deszcz

z materji modnych z wkładką gumową z materji gumowych,

tudzież z **nasyconej gumi, SUKNA i TYFOLU**

przydające się szczególnie **dla lubowników polowania** w dowolnych fasonach, także

kurtki

od 7 złr. począwszy.

Dla c. k. wojskowych podług przepisów sporządzone

J. N. Schmeidler

dostawca dla marynarki wojennej.

19. *Wiedeń VII Stiftgasse* 19

Filia: I. Kohlmarkt 5.

Ból zębów każdy, najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON“** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece J. Zagórskiego. 40d4 5-9

Doniesienie o likwidacji.

Wielki zakład w Anglii, popadłszy w chwilową niewypłacalność, powierzył mi jako pełnomocnikowi dla państwa austr.-węg. sprzedaż tej treści:

Sprzedawaj pan za jakąkolwiek cenę partjami o ile być może najrychlej, ponieważ znajduje się u nas wielki skład towarów, a pieniędzy pilno potrzebujemy.

W moc powyższego zlecenia polecam następujące zestawienia z prośbą do PT. czytelników, ażeby z oferty, polegającej na rzetelnej podstawie, jak długo zapas starczy nieochybnie skorzystać;

6 nożów stołowych ze srebra britania z doskonałemi ostrzami.
6 widelców ze srebra britania, każdy z jednej sztuki.
6 prawdz. łyżek ze srebra britania.
6 najlep. łyżeczek ze srebra britania.
3 dosk. podstawek na noże ze srebra britania.
1 pyszna solniczka, pieprzniczka i na wykłuwacze
1 ciężka chochla ze srebra britania w 1 sztuce.
1 lita warzecha ze srebra britania.
6 ang. łyżek dziecinnych ze srebra britania.
4 piękne lite kubki na jaja.
4 pyszne łyżeczki do jaj ze srebra britania.
4 pyszne tacki na cukier.
1 pyszna pieprzniczka lub cukrewniczka.
1 sitko do herbaty najlepszego gatunku.
2 pyszne salonowe lichtarze stołowe.

55 sztuk.

Wszystkie tu wymienione przedmioty w ilości 55 sztuk kosztują razem 8 zł. 50 ct.

Na wyraźne żądanie są u mnie garnitury sztućców:

6 noży
6 widelców
6 łyżek
6 łyżeczek
za cenę 4 zł. do nabycia.

Zamówienia za pobraniem lub nadesłaniem gotówki należy wysyłać do pełnomocnika

Angielskiego składu fabrycznego we Wiedniu 3883 8—12

M. Bauer,

Grosse Sperlgasse 21 i 23.

Listowy papier i koperty z kolorowemi monogramami.
kasetka białego papieru . zł. 1.25
kolorowego papieru . zł. 1.54.
100 sztuk kart wizytowych po ct. 60 i zł. 1.20.

Eduard Boschan, Papierhandlung, **Wiedeń**, I., Jasomirgottstrasse 6.



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1019 5—24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand aîné*

Skład główny w **Fecamp we Francji**. Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedectine.“ Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Singerstrasse Nr. 15. Zum golden. Reichsapfel.

J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwerzalnemi,** zasługują na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie niema słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 złr. 5 ct.** pocztą **1 złr. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).** Wysyłka za zaliczeniem lub za przekazem.

☞ Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek. ☜ Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Waidhofen a. d. Ybbs, d. 24. listopada 1880.

Publiczne podziękowanie.

Wielmożny panie! Od roku 1862 cierpiałem na hemoroidy i strangurję, leczyłem się u lekarzy, lecz wszystko nadaremnie; słabość ciągle się pogorszała, tak dalece że po czasie dostałem gwałtownych bolów żołądka (wskutek zwężenia się jelit). Nastąpił zupełny brak apetytu, a gdy się tylko wody napiłem, doznawałom wzdęcia, ciężkiego kaszlu i utrudnienia w organach oddechowych tak dalece, że się zaledwie na nogach utrzymać mogłem. Zrobiwszy użytek z pańskich cudownie działających pigułek krew czyszczących, wyznać muszę, że się z moich cierpień zupełnie wyleczyłem. Z tego powodu niemam dosyć słów wyrażenia panu, że pańskie krew czyszczące pigułki i inne wzmacniające lekarstwa mego podziękowania i uznania.

Z poważaniem **Jan Oellinger.**

Wielmożny panie! Szczęśliwym trafem dostałem pańskich krew czyszczących pigułek, które u mnie cuda zdziałały. Przez kilka lat cierpiałem na bole w głowie i zawrot, jedna z moich przyjaciółek dała mi 10 pigułek, a te mię uzdrowiły cudownym sposobem. Z wdzięcznością prosze o przysłanie mi ruloniku.

Andrzej Par.

Piszka 13 marca 1881.

Rzysko, 22. listopada 1879.

Wielmożny panie! Od roku 1826 po przebyciu dwuletniej febry, byłem nieprzerwanie chory i niknący. Bole w krzyżach i w bokach, odbijanie, wymioty, największa ospałość, gorączka z bezsennością były codziennemi dolegliwościami mego życia. Przez przeciąg 58 lat zasięgałem rady 84 lekarzy, między tymi dwóch profesorów fakultetu medycznego we Wiedniu, lecz wszystkie recepty były bezskuteczne, cierpienia się pogorszały, dopiero 23. października r. b. wpadło mi ogłoszenie w oczy o pańskich cudownych pigułkach, które na zamówienie z pańskiej otrzymałem apteki i podług przepisu przez 4 tygodnie zażywałem. Obecnie pomimo podeszłego wieku mego, licząc 70 lat, odzyskałem siłę i zdrowie najzupełniej tak dalece, jak gdybym się odrodził. Przyjm pan moją najżywszą wdzięczność za przysłanie mi tego cudownego lekarstwa.

C. Zwilling, właściciel dóbr.

Bielsk, 2. czerwca 1874.

Wielce szanowny panie Pserhofer! Pisemnie od siebie i od wielu innych, którym pańskie pigułki krew przeczyszczające“ do wyzdrowienia się przyczyniły, mam zaszczyt wynurzyć panu największe podziękowanie. W wielu słabościach udowodniły pańskie pigułki cudowną skuteczność leczniczą tam, gdzie wiele innych środków nie pomogło. Przeciw krwiotokom u kobiet, nieregularnej menstruacji, parciu moczu, drażnieniu, osłabieniu żołądka i kurczom żołądkowym, zawrotom i wielu innym chorobom, pomogły te pigułki gruntownie. Z pełnem zaufaniem upraszam o przysłanie mi 12 rulonów. Z poważaniem

Karol Kauder.

Wielmożny panie! W przepuszczeniu, że wszystkie pańskie lekarstwa są równej dobroci, jak pański sławny **balsam na odmrożenie**, który w mojej familii kilka zastarzałych ran, pochodzących z odmrożenia, wyleczył w krótkim czasie, zdecydowałem się, pomimo niedowierzania uniwersalnym środkom, leczyć się na długoletnie cierpienie hemoroidalne pańskiemi pigułkami krew czyszczącemi. Teraz niemam żadnego powodu przyznać się, że po czterotygodniowem używaniu wyleczyłem się z długoletniego cierpienia najzupełniej, z którego to względu w kółkach moich znajomych pigułki te najmocniej zalecam. Niemam nic przeciw temu, ażebyś pan kilka tych słów nie ogłosił publicznie, lecz bez podpisu mego nazwiska. Z poważaniem

Wiedeń 20. lutego 1881. **C. v. T.**

Esseney 17 maja 1874.

Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie „krew przeczyszczające pigułki“ moją żonę cierpiącą przez długie lata na chroniczne bole w żołądku i reumatyzm w członkach, nietylko do zdrowia przeprowadziły, lecz nadały jej młodocianą siłę, nie mogąc oprzeć się naleganiom innych, cierpiących na podobne choroby, upraszam o ponowne przysłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczeniem.

Z poważaniem

Błażej Spisstek.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust c. k. uprz. J. G. Poppa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja do óczu dr. Romershausena na wzmocnienie i utrzymanie wzroku. Oryginalny flakon po 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Flaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju pochodzących z odmrożenia, jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom i t. p. Słoik 40 ct.

Esencja życia (Prager Tropfen) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwerzalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Wszystkie francuskie specyfika utrzymuję bądź na składzie, lub dostarczam takowych na żądanie rychło i tanio.

☞ Wysyłki przez pocztę na kwoty niżej 5 zł. tylko za nadesłaniem należytości przekazem, przy większych zamówieniach także za pobraniem.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“.